

SŁOWO

WILNO, Piątek 14 sierpnia 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2, Otwarta od g. 9 i do 4. Tel.: Redakcji 17-82, Administr. 288

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
DŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „RUCH”.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz padelane milimetr 50 gr, Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Ze ślepego toru

Potrzeba stworzenia organizacji zraszającej producentów rolnych niezależnie od ich stanu posiadania, a uprawionej przez to do przemawiania w imieniu rolnictwa i do reprezentowania interesów tej dziedziny wytwórczości, — sama przez się była oczywista. Dużo jednak było tarc, zgryzotów, prób zerwania pertraktacji, nim wreszcie dojrzała na naszym terenie i zwyciężyła przed kilku laty świadomość wspólnych interesów, umożliwiając przejście z pochytej płaszczyzny wzajemnego użerania się na równię zgodnej współpracy. Z jakimiż skutkami?

Z każdym rokiem coraz bardziej uwidaczniał się wpływ nowopowstałej z fuzji Związku kółek i organizacji rolniczych i Towarzystwa rolniczego, organizacji na podniesienie stanu miejscowego rolnictwa, na wypełnienie przestarzałych metod gospodarowania, na przełamanie psychiki nieufności, zrodzonej w warunkach stuletniej niewoli.

Był też zjednoczonej, a tak pozytywnej organizacji jest dziś poważnie zagrożony. Powodowany musem kompresji budżetowej, rząd zredukował do minimum dotychczas udzielane subwencje. Oznacza to nie tylko zerwanie łączności między Wileńskiem Towarzystwem organizacji i kółek rolniczych, a szerokimi warstwami ludności rolniczej, wśród której znajdowało ono coraz większy posłuch i uznanie, — lecz również przekreślenie w większości wypadków uzyskanego wyniku pracy dla dobra rolnictwa, bowiem ostateczny efekt tej pracy uzależniony jest w rolnictwie od jej ciągłości.

Jako jaskrawy, wśród setek innych, przykład potrzeby tej ciągłości, przytoczę tu kółka kontroli obór. Akcja podniesienia mleczności bierze odrazu w łeb, ponieważ T-wo nie ma środków na utrzymanie inspektora, któryby ją koordynował. Podobno Związek Ziemi, zaniepokojony stanem rzeczy, ma zamiar przejąć to w swoje ręce, ale — rzecz prosta — ograniczy się do obór większej własności. Drobnicy, pozostając bez fachowej pomocy, powrócą do starych metod. A przecież 85 proc. wytwórczości roślinnej i hodowlanej koncentruje się dziś w ręku mniejszej własności.

Szukając wyjścia z sytuacji, spowodowanej zmniejszeniem działalności organizacji rolniczej do rozmiarów, nie liczących z powagą zadań, musimy poważnie liczyć się z tą okolicznością, że naprawa sytuacji nie może nastąpić, jak deus ex machina. Kompresja budżetu jest nakazem nie tylko roku bieżącego, ale i lat przyszłych. Niema żadnych oznak, by światowy kryzys gospodarczy, którego macki coraz mocniej oplatają Polskę, miał się skończyć w najbliższym okresie, — wręcz odwrotnie, coraz bardziej widocznym jest jego pogłębianie się i jego przewlekłość.

Chcę przez to powiedzieć, że nieodpuszczalnym jest takie stawianie sprawy: „wyczekując chwili, kiedy rząd będzie mógł zwiększyć dotacje — zamykamy na kłódkę lokal przy ul. Sierakowskiego 4”. Nie można wyciekiwać. W przerwie „od — do” może zatracić się, a raczej z całą pewnością się zatraci, ta ciągłość, która — jak wyżej pisałem — decyduje w rolnictwie o efekcie pracy. Chodzi o to, by przerwa była jaknajkrótsza. I tu nie widzę innego wyjścia, jak przejście na siebie przez samorząd terytorjalny części świadczeń na rzecz Towarzystwa O. i K. R.

Zarzut, że sejmiki same walczą przeciw z trudnościami finansowymi, że niemal znajdują się u progu bankructwa, jest słuszny o tyle, że stwierdza stan faktyczny. Atoli, jako argu-

ment, nie posiada przekonywującej wartości, ponieważ przed interesami zgórą 80 proc. ludności ustąpić muszą inne interesy. Zarzut ten, pozatem, w konstrukcji był od początku szkodliwy, ponieważ wskazywał zawsze kierunek najmniejszego oporu, z czego odrazu skorzystały niektóre sejmiki, bez wahania redukując w swoich budżetach wydatki na dział rolny — miast powiększać.

Jeżeli jednak praca nad podniesieniem stanu rolnictwa nie powinna ulegać przerwie, a przynajmniej przerwie dłuższej, zaś dobrowolne organizacje rolnicze mogą niejednokrotnie jeszcze napotkać na te lub inne trudności, uniemożliwiające zachowanie ciągłości pracy, — czy nie należałoby zwrócić się do władz państwowych, aby przemyśleć o takiej organizacji rolniczej, któraby dawała należyte gwarancje pod rozważanym względem, a zresztą i pod wielu innymi względami.

Mam tu na myśli izbę rolniczą.

Coprawda, obowiązujące rozporządzenie z dnia 22 marca 1928 roku o izbach rolniczych ma — zdaniem naszym — więcej wad, niż zalet w założeniach konstrukcyjnych, zbyt bowiem uzależnia izbę od decyzji władz centralnych. Kwestia materialnych podstaw izby w odniesieniu do b. zaboru rosyjskiego (i austriackiego) nie jest rozstrzygnięta, zaś w obecnych warunkach nie może być mowy ani o dotacjach rządowych, ani też o specjalnym opodatkowaniu ludności. Innymi słowy, sprawa utworzenia na naszym terenie izby rolniczej w tej chwili jest nieaktualna, pomimo, że ministerstwo rolnictwa, według obiegających pogłosek, prowadzi studia nad projektem repartycji istniejących świadczeń podatkowych między państwo a samorząd na korzyść izb rolniczych.

Temniemniej, rzucam też myśl o izbie rolniczej u nas, wychodząc z założenia, że ten czas, w ciągu którego istnieć będzie nieaktualność utworzenia izby rolniczej, powinien być wykorzystany przez zainteresowane siły rolnicze dla zapracowania materiałów, któreby dostatecznie argumentowały potrzebę nowelizacji rozporządzenia o izbach rolniczych. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że bez izby rolniczej, opartej na właściwych, odpowiadających interesom rolnictwa, zasadach, zawsze nam grozić będzie zepchnięcie procesu rozwojowego rolnictwa na ślepy tor. Nie chcę przez to pomniejszyć ani zasług, ani potrzeby, ani zadań dobrowolnej organizacji rolniczej. Sądzę jednak, że taka dobrowolna organizacja lepiej spełni swe zadania przy współpracy z izbą rolniczą, niż ssąc rozwodnione mleko przez smoczki rządowe.

Z PODRÓŻY POSŁA DR. GRABOWSKIEGO
RIO DE JANEIRO. PAT. — Wrócił do Rio de Janeiro z kilkutygodniowego objazdu kolonij polskich w Paranie poseł Rzeczypospolitej p. dr. Grabowski. Oprócz odwiedzenia Kurytyby, p. poseł Rzeczypospolitej objechał szereg kolonij polskich, zwiedzając kościoły, klasztory, szkoły, internaty i organizacje społeczne, oświatowe, gospodarcze i sportowe.

Podczas swej podróży dał pos. Grabowski szereg wywiadów w prasie miejscowej, w których podniósł z naciskiem doskonały stan gospodarczy większości osiedli polskich, nie odczuwających dotkliwości kryzysu gospodarczego oraz zgodną i owocną współpracę żywił polskiego z miejscową ludnością brazylijską.

„Robotnik” potrzebował zamieścić fotografię katastrofy kolejowej pod Łapami. Na fotografii tej widać było jednorozowy plan kolejowy, słupy kolei elektrycznej, oraz góry, pokryte górkami jodami. Pod Łapami kolej jest dwutorowa i parowa, a nie elektryczna, gór niema, górskie jodły nie rosną. W istocie była to fotografia katastrofy koło Engadin (Szwajcaria), rozpowszechniana przez tanią niemiecką agencję ilustracyjną. Czy „Robotnik” nie bał się zarzutu, że z równą prawdziwością informuje prawdziwych, a nie papierowych robotników polskich, jak informował o katastrofie pod Łapami.

Dookoła zamierzonej wizyty francuskich ministrów

OFICJALNE ZAPROSZENIE LAVALA I BRIANDA

PARYŻ. PAT. — Ambasador niemiecki w Paryżu von Hoesch odwiedził premiera La-

vala, zapraszając go oficjalnie w imieniu rządu niemieckiego wraz z ministrem spraw zagranicznych Briandem do Berlina.

PRZESZKODY

PARYŻ. PAT. — Prasa tutejsza przedstawia różne powody, dla których wizyta francuskich ministrów w Berlinie nie może dojść obecnie do skutku. Szereg pism, a w tej liczbie i lewicowe, wskazują na zły stan zdrowia Brianda oraz na zmianę na stano-

wa, zapraszając go oficjalnie w imieniu rządu niemieckiego wraz z ministrem spraw zagranicznych Briandem do Berlina.

ECHA ODROZCZENIA PODRÓŻY

BERLIN. PAT. — W sprawie odroczenia wizyty francuskiego premiera Laval'a w Berlinie, opinia niemiecka jest podzielona. Siły najbardziej propagujące porozumienie niemiecko-francuskie, godzą się na odroczenie tej wizyty do czasu zakończenia obrad genezyjskich.

W kołach nacjonalistycznych możliwość odroczenia wizyty francuskich ministrów wywołuje w dalszym ciągu wielkie zdenerwowanie. Dla nacjonalistów niemieckich wszelka zwłoka w przyjeździe Laval'a do Berlina uchodzi za nietykany i afront w stosunku do Niemiec.

Fakt wystąpienia lewicy francuskiej za odroczeniem wizyty Laval'a — zdaniem nacjo-

naliście niemieckich dowodzić ma, że radykalni francuscy wciągnięci zostali do polityki francuskiej międzynarodowej, zmierzającej do narzucenia Niemcom w Genewie wieloletniego rozejmu politycznego i zmuszenia ich do wyrzeczenia się na ten okres rewizji traktatów pokojowych.

„Berliner Tagblatt” pisze: Nie ulega wątpliwości, że Francja chciałaby odroczyć wizytę swych ministrów do czasu zakończenia obrad genezyjskich w tym celu, aby zachęcić na decyzję Trybunału w Hadze w sprawie umji celnej Niemiec - austriackiej, której przypisuje się wielkie znaczenie w rozwoju francusko - niemieckich stosunków.

Stanowisko rządu francuskiego nie jest jednak ostatecznie zdecydowane.

Min. Jędrzejewicz objął urządowanie

WARSZAWA, 13.8 (tel. wł. „Słowa”). W dniu 13 bm., o godz. 12-iej w poł. w gmachu Ministerstwa W. R. i O. P. odbyło się powitanie nowoimianowanego ministra J. Jędrzejewicza i objęcie przez niego urządowania.

W sali konferencyjnej zebrał się w południe wyżsi urzędnicy z podsekretarzami stanu ks. prof. Żongolowiczem i Pierackim na czele, i wchodzącego ministra powitał przemówieniem ks. Żongolowicz.

W odpowiedzi min. Jędrzejewicz po uczczeniu pamięci zmarłego min. Czerwińskiego zaznaczył, że kierować będzie ministerstwem po tej samej linii i w myśl tych samych ideałów, co jego poprzednik.

Podróż ks. Prymasa Hłonda

ŁOMŻA. PAT. — Wczoraj wieczorem biskupa Łukomskiego. W dniu 13 b. m. ks. Prymas ma udać się autem do Myszaniec, skąd po powrocie do Łomży wyjedzie w dniu 14 b. m. do Sielec.

Sen. Pimonow weźmie udział w kongresie mniejszościowym

WARSZAWA, 13.8 (tel. wł. „Słowa”). Dowiadujemy się, że w tegorocznym kongresie mniejszości narodowych, który odbędzie się w Genewie

w końcu sierpnia wezmą udział dwaj członkowie B.B.W.R. senator Pimonow prezes staroobrzędowców w Polsce i poseł Bogustawski, znany działacz ukraiński.

Książę Toledo w Gdyni

GDANSK. PAT. — Dzisiaj rano za winą na redę okręt angielski „Wicekról Indji”, na którym w ścisłym incognito pod przybranym tytułem księcia Toledo odbywa również podróż by król hiszpański Alfons XIII.

Okolo 10 rano b. król Alfons udał się samochodem w towarzystwie kilku osób do Gdańska, celem zwiedzenia zabytków. Po południu okolo 4-iej Alfons XIII zwiedził Gdynię.

Rozmawiając o tej ostatniej z kierownikiem gdańskiego Oddziału Polskiej Agencji Telegraficznej, który mu pod-

czas wycieczki towarzyszył, król Alfons powiedział, że dużo słyszał o porcie polskim i chciał koniecznie skorzysta z sposobności pobytu w pobliżu Gdyni i odwiedzić ją. Pomimo ulewnej deszczu, który przeszkodził mu w dokładnym obejrzeniu portu, mógł jednak naocznie przekonać się o ogromnej dokonanej pracy i o wielkim wysiłku finansowym, uczynionym przez Polskę.

Po zwiedzeniu Gdyni król Alfons odjechał na okręt, którym odpłynął w stronę Sztokholmu.

Pobicie szyb w konsulacie sowieckim we Lwowie

WARSZAWA, 13.8 (tel. wł. „Słowa”). W nocy z 10 na 11 b. m. trzech młodych osobników obrzuciło kamieniami gmach konsulatu sowieckiego we Lwowie, mieszczącego się przy ul. Nabelak.

Na odgłos tłuczonych szyb wybiegł przed gmach urzędnik konsulatu Nowikow, który zdołał jedynie zauważyć uciekających sprawców.

O zajęciu konsulatu powiadomili władze dopiero 11 b. m. po południu, z powodów jemu tylko wiadomych. Wobec tego zdołano narazie stwierdzić, że demonstracja była dziełem nacjonalistycznej młodzieży ukraińskiej.

W związku z tem wojewoda lwowski Rożniacki przyjął wymienionego Nowikowa, który w imieniu konsulatu złożył protest formalny.

Rokowania handlowe francusko - rosyjskie

PARYŻ. PAT. — Wobec pogłosek, jakoby w rokowaniach handlowych francusko-rosyjskich omawiano również sprawę pożyczki dla Rosji Sowieckiej, „Echo de Paris” zwróciło się do ministra handlu Rollina z prośbą o wywiad. Minister oświadczył, iż

rokowania obecne mają za przedmiot jedynie równowagę bilansu handlowego pomiędzy obu krajami. Wszelkie rokowania finansowe są nadal zależne od uznania przez Sowiety długów rosyjskich.

Koloniści polscy w Rio de Janeiro

RIO DE JANEIRO. PAT. — Wyładowa- nia w Rio de Janeiro grupa kolonistów polskich, składająca się z przeszło 20 osób, zakontraktowanych przez Towarzystwo Ko-

lonizacyjne w Warszawie na tereny w sta- nie Espirito Santo. Pewna część tych kolonistów zamierza udać się do południowej

Plan Hoovera wchodzi w życie

W Londynie — jak sygnalizowali my wczoraj — nastąpiło podpisanie protokołu w sprawie wprowadzenia w życie propozycji Hoovera na zasadach, ustalonych przez komitet ekspertów, który obradował w Londynie. Przewodniczył delegat brytyjski w komitecie ekspertów, Leite Ross, zaś z ramienia Foreign Office asystował przy podpisywaniu szef departamentu Europy środkowej, Sargent. W imieniu rządu polskiego złożył podpis ambasador Skirmunt. Podpisy poszczególnych państw składali ambasadorowie, względnie posłowie, jedynie w imieniu W. Brytanji podpisał Leite Ross, a w imieniu Francji delegat francuski w komitecie ekspertów, Escalier.

Dokumentem wprowadzającym jest raport komitetu ekspertów z wyników obrad. Raport wylicza wstępnie państwa, które przyjęły propozycję Hoovera, a następnie wyjaśnia metodę zastosowaną przez komitet ekspertów celem wprowadzenia w życie propozycji Hoovera, rozróżniając spłaty warunkowe i bezwarunkowe. Raport zaleca rozłożenie spłat zawieszonych i długów reparacyjnych na 10 lat w równych ratach rocznych, zaczynając od 15 lipca 1933 roku, a kończąc 15 czerwca 1943 roku, przyczem ustala wysokość niemieckich spłat wraz z procentami w wysokości 3 proc. na 117 milj. 967 tys. mk. płatnych w walucie zagranicznej. Raport wymienia następnie zastrzeżenia, poczynione przez Belgję, Grecję i Jugosławję.

Do raportu dołączone są 4 aneksy. Pierwszy, najważniejszy, stanowi projekt protokołu, nazwanego „projektem, dotyczącym Niemiec”, który w formie umowy składa się z wstępu i 8 art. oraz zalecenie raportu w formie definitywnej. Art. 1 przewiduje, że dyspozycje art. 13 aneksu 11 umowy haskiej, dotyczącej 5 i pół proc. pożyczki niemieckiej z r. 1924, zostają bez zmiany, art. 2 wyjaśnia, że spłata rat bezwarunkowych od 1 lipca 1931 r. do 30 czerwca 1932 r. uregulowana jest w aneksie 1 do niniejszego projektu. Aneks ten precyzuje, że 15 każdego miesiąca rząd niemiecki wpłaca do Banku wyplat międzynarodowych 51 milionów marek w walucie zagranicznej, z których Bank 45 milionów ma rek pożyczka tegoż samego dnia kolejom Rzeszy, a resztę zużywa na pokrycie 5 i pół -procentowej pożyczki międzynarodowej z roku 1930, udzielonej Niemcom. Artykuł 3 przewiduje wysokość spłaty niemieckiej, podanej już wyżej. Artykuł 4 wyjaśnia, że kwestię świadczeń rzeczowych uregulowano w aneksie 2 do niniejszego protokołu, Art. 5 ustala działanie wstecz od 1 lipca 1931 roku. Art. 6 wskazuje, że wszelkie nieporozumienia winny być regulowane według art. 15 umowy haskiej. Art. 7 przewiduje, że wymiana dokumentów ratyfikacyjnych ma nastąpić w Paryżu oraz, że niniejszy protokół wchodzi w życie z chwilą ratyfikowania go przez rządy Niemiec, Belgji, Francji, W. Brytanji, Włoch i Japonji. Art. 8 przewiduje ratyfikację przez inne państwa oraz decyduje, że dokumenty ratyfikacyjne złożone zostaną w Paryżu.

Protokół ten podpisany jest przez przedstawicieli Niemiec, Belgji, W. Brytanji, Kanady, Australji, Nowej Zelandji, Afryki Południowej, Francji, Grecji, Włoch, Japonji, Polski, Portugalji, Rumunii, Czechosłowacji.

Poza tym protokołem, który stanowi podstawową część realizacji planu Hoovera, do raportu komitetu ekspertów są dołączone jeszcze następujące dokumenty:

1) Do prezesa Banku wyplat międzynarodowych w Bazylei, informujący go o niniejszych postanowieniach; 2) umowa specjalna pomiędzy Niemcami a Belgją;

3) aneks, regulujący spłatę długów niemieckich, oraz wreszcie wyjaśnienie, dotyczące długów niewojennych, lecz t. zw. długów relatywnych i odbudowy.

Delegacja jugosłowiańska ogłosiła komunikat, stwierdzający, że nie może przyjąć planu Hoovera, dopóki nie zostanie zorganizowana pomoc Banków emisyjnych państw zachodnich dla Jugosławji.

POSEŁ DR. BABIŃSKI ZŁOŻYŁ LISTY UWIERZYTELNIĄJĄCE

HAGA. PAT. — Poseł Rzeczypospolitej Polskiej dr. Babiński wręczył dzisiaj królowi na audjencji w rezydencji królewskiej swe listy uwierzytelniające.

Stosunki kościelno-polityczne w Hiszpanji

W związku z wypadkami rewolucyjnymi w Hiszpanji „Osservatore Romano” umieszcza szereg rozważań o znaczeniu międzynarodowym i mówi o „epilepsji komunistycznej”, którą przeżywa obecnie ten kraj i która najdotkliwszy wyraz znalazła w Sewilli.

Jest obecnie obowiązkiem, — pisze organ watykański — wskazać nowemu rządowi, by nie uitożsamiał wolności z anarchją. Wolność polega nie na tem, że każdy robi, co mu się podoba, lecz że podporządkowuje się zwierzchności, która wolności zakreśla rozsądne granice. Jest rzeczą godną uwagi, że w obronie tego, tak rozsądnego punktu widzenia, rząd musiał użyć całego swego aparatu władzy przeciwko ludziom, którzy chcieli wykorzystać t. zw. „nową wolność”, pod czas gdy ci, co na standardzie swoim wypisali hasło podporządkowania się zwierzchności i są wrogami wszelkiego gwałtu, zostali wystawieni na ataki owych „oswobodzonych”. Klasztory i kościoły nigdy nie stałyby się niebezpiecznymi dla porządku społecznego, jak terroryści, przeciwko którym występuje dziś wojsko i policja. Republika musi obecnie stwierdzić, gdzie się wróg. Dotyczy to nie tylko Hiszpanji, lecz również innych krajów, które są widownią ekstremistycznych wystąpień.

Kapituła metropolitalna w Toledo wystosowała do prezesa rady ministrów protest przeciwko radzie miejskiej tego miasta, której większość zażądała dożywotniego wygnania kardynała Segura y Saenz. Ani pod względem politycznym, ani z punktu widzenia czysto ludzkiego kardynał nie uczynił nic takiego, co by w innych krajach kulturalnych mogło narazić go na wygnanie. Jaki duch ożywia radę miejską, świadczą szyderstwa i bluźnierstwa, przeciwko Matce Boskiej, na które pozwolono sobie na tem samem posiedzeniu. Wydaje się, że z polityki zupełnie usunęto etykę i że Hiszpanja cofnęła się do okresu barbarzyńskich gwałtów wobec wszystkiego, co religijne. Całe duchowieństwo diecezji toledońskiej przyłączyło się do tego protestu.

Zbiór podpisów katolików hiszpańskich w obronie religijnego życia kraju wykazuje już miliony nazwisk i nie został jeszcze zakończony. Wpływy katolickie stają się coraz widoczniejsze, tembardziej, że Akcja Katolicka mimo błędów kościelno-politycznych, obecnego rządu lojalnie się do niego ustosunkowuje. Rada miejska w Talavera np., składająca się z lewych i prawych republikanów, uchwałała jednogłośnie subwencjonować uroczystości wielkiego święta Najśw. Marii Panny w dniu 15 sierpnia.

Z innej strony znów dowiadujemy się — wiadomości te przyniósł paryski „Journal” z Madrytu — że komisja konstytucyjna kortezów hiszpańskich na posiedzeniu w dniu 7 bm. ustaliła tekst artykułu, regulującego stosunek państwa do Kościoła w sposób wysoce niesprawiedliwy. Artykuł ów brzmi: „Hiszpanja nie posiada żadnej religji państwowej. Państwo nie popiera żadnych instytucji o charakterze wyznaniowym. Zakony religijne zostaną rozwiązane, a majątek ich upaństwowiony”.

BURZA NAD ZDOLBUNOWEM

LUCK. PAT. — Nad Zdobunowem i okolicą przeszła gwałtowna burza gradowa, która poczyniła na polach i ogrodach szkody, sięgające 100 tys. zł.

Już się ukazała
W KSIĘGARNI
FERDYNANDA HOESICKA
w Warszawie
książka

„Myśl w Obcęgach”
listy z podróży po Rosji
Sowieckiej

STANISŁAWA MACKIEWICZA
Sprzedaż w księgarniach:
GEBETHNERA I WOLFFA
i **JÓZEFA ZAWADZKIEGO**
w Wilnie.

ECHA KRAJOWE Kryzys ekonomiczny w Anglii Pod białym żaglem

Z BARANOWICZ

POŻARY I KOGUT CZERWONY

Pożary w ciągu nieustająco pięć wypadków w okolicy dwóch dni to za wiele. Nie wystarczy utrzymać straż ogniową i, jak to się zwykło mówić, „lokalizować” ogień, a potem wypłacać asekurację. Trzeba poprawiać warunki kulturalne po wsiach i pouczać ludność ostrożności, a uniknie się wów czas w komunikatach policyjnych takich łatwych a świadczących o bierności zwrotów, jak „przyczyny pożaru na razie nie ustalono”.

Oto ostatnio zanotowane wypadki: 11 sierpnia w nocy wybuchł pożar we wsi Szeszowice, gminy lachowickiej. Trzech gospodarzy poszkodowanych. Straty ogólne wynoszą przeszło 10.000 zł.

12 sierpnia w południe w osadzie Swojatyce gminy dąbrowskiej spalił się Janowi Kaszminowi dom oraz sieciz karnia i wiadnia. Znow straty, wynoszącej kilkadziesiąt złotych — ale było ubezpieczenie w PZUW.

Tegoż dnia w nocy we wsi Łotwice, gminy mołodzkiej spłonęły dwie stodoły z tegorocznymi zbiorami. Straty wynoszą 3000 zł. Tym razem ustalono, że przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Mamy też i podpalenie. Mianowicie: w nocy 13.8 we wsi Dubowo, gminy dąbrowskiej spalił się częściowo budynek szkoły powszechnej. Pożar powstał w mieszkaniu kierownika szkoły Witolda Piotrowskiego, przebywającego obecnie na urlopie w Nieświeżu. Spłonęły wszystkie sprzęty domowe, pościel i ubranie, stanowiące własność kierownika szkoły, wartości ogólnej 5000 zł. Ofiarą płomieni o mały nie stał się stróż szkoły Mikołaj Cypuryk, który spał w kuchni i wstał w ostatniej chwili obudzony. Zachodzi podejrzenie, że mieszkanie zostało uprzednio okradzione, a dla zatarcia śladów podpalone wewnątrz przez nieznaną sprawcę, ponieważ w pobliżu domu znaleziono dwie półlitrowe butelki od nafty. Budynek szkolny był własnością państwową, ubezpieczoną w PZUW na sumę 12.000 zł.

Wreszcie mieliśmy drobny pożar w Baranowiczach przy ul. Piłsudskiego nr 5 w domu Borysa Angielowicza. Powstał on wczoraj w nocy skutkiem wadliwie urządzonego komina, lecz prócz zapalenia się ściany, żadnych strat nie wyrządził i został w zarodku stłumiony.

Jak na dwa dni — tych wypadków aż nadto.

PAN MACHAY Z CKW. PPS.

Zkolei przejdźmy do spraw weselnych, o których chcieliśmy już niejednokrotnie wspomnieć. Chodzi mianowicie o osobę p. Józefa Machaya, towarzysza Machaya, korespondenta „Robotnika”. Spróbujemy dać jego obiektywny charakterystykę. Jest to przedstawiciel CKW. PPS. na Baranowiczach, który przed kilku laty był tu urzędnikiem w PKU, lecz z różnych powodów został zwolniony. Obecnie jest osadnikiem w Łochowie, parę kilometrów od Baranowicz i radnym Magistratu, prowadzącym Zarząd Okręgowy PPS. Oczywiście, nie mielibyśmy przeciw temu, tem bardziej, że p. Machay jest człowiekiem niezaprzeczeniem zdolnym i energicznym, jak również niezłym mówcą i organizatorem. To trzeba mu przyznać. Ale środki, którymi się posługuje, i metody jego pracy nie tylko pozostawiają wiele do życzenia, lecz

OSOBISTE

Przed paru dniami umieściliśmy wzmiankę, że jeden z sędziów tutejszych p. B. F. zamierza opuścić sądownictwo, przenosząc się na adwokaturę. W odpowiedzi na to otrzymaliśmy sprostowanie od sędziego Benjamina Cadyka Fuxka, w którym oświadcza on, że „ani wkrótce ani też później przenosi się narazie nie zamierza”. Cieszymy się bardzo, że p. sędzia Fuxk nie zamierza przenieść się narazie, pozostając w sądownictwie tutejszym, które niewątpliwie straciłoby wiele z odejściem jego, sędziego Fuxka bowiem dał się tutaj poznać dzięki sprężystemu i sprawliwemu ferowaniu wyroków.

OSZMIANA

Złot SMP. Dnia 18 bm. odbył się powiatowy Zlot SMP. w Oszmianie. Na Zlot przybyło ponad 300 drahun i drahunów. O godz. 1-szej w sali Domu Ludowego w Oszmianie odbyła się w obecności p. starosty pow. oszmińskiego uroczysta akademja zlotowa. Zagaił akademję prezes Patronatu pow. SMP, ks. dziekan Paweł Piekarski, po czym wysłano depesze do Ojca św. i do p. Prezydenta Rzeczypospolitej. W imieniu władzy powiatowej zabrał młodzież bardzo pięknym przemówieniem p. starosta Suszyński, w imieniu Związku M.P. w Wilnie p. mag. Bernard Rusiecki, poczem po powitaniach przedstawicieli organizacji społecznych wysłano depesze do J. Św. Ojca Świętego Piusa XI, oraz p. Prezydenta Rzeczypospolitej. W czasie obrad przybył na salę J. ks. arcybiskup metropolita wileński Romuald Jabrzykowski, który w ciepłych słowach powitał, wydając na Jego ciepły entuzjastyczny, wykład młodzieży, życząc jej dalszego rozbudzenia powiększenia szeregu w najbliższym roku. Po uchwaleniu rezolucji odsłapaniu hymnu „Haj do apelu” wznieśli okrzyki na cześć Najświeższej Rzeczypospolitej Polskiej J. ks. arcybiskupa i p. starosty pow. oszmińskiego. Po zakoń-

PRYMUSOWE FERJE

Wzmiankowaliśmy przed kilku dniami o „ferjach” w Sądzie powiatowym. Budynek istotnie opustoszał. Remont idzie nagle, pełno wewnątrz gruzu i kamieni. Warto coś o tam powiedzieć. Gmach Sądu w Baranowiczach ukończony został zaledwie w jesieni roku zeszłego, dotychczas nie poświęcono go jeszcze. A dziś — w niespełna rok — wnętrza czują wrazenie zupełnej ruiny. Okazuje się, że budując wielkim nakładem gmach, poprostu źle postawiono piec, których jest ogółem czterdzieści! (Naturalnie, prościej i ekonomiczniej byłoby urządzić centralne ogrzewanie). Dziś więc znosi się wszystkie piec, wybija dziury w ścianach itp. i stawia się nowe piec. Ciekawe jest, ile to wszystko kosztuje i czy ktoś otrzymał przynajmniej nagana za kiepskie zeszloroczne plany.

BARANOWICKIE KOŁO PODOFCERÓW REZERWY

Niezmernie ruchliwe Koło baranowickie Związku Podoficerów Rezerwy, którego życiem zajmujemy się w przyszłości obszerniej, urządziła w dniach 15—18 sierpnia wycieczkę swych członków do Gdyni. Pozostaje ona w związku z ogólnopolskim zjazdem podoficerów rezerwy, który odbędzie się w Gdyni 15 i 16 sierpnia. Na zjazd ten wysłała Koło Baranowickie czterech delegatów, a oprócz tego wyjechała stąd 26 członków Koła celem zwiedzenia naszego portu i wybrzeża. O znakomitej i oszczędnej organizacji wycieczki świadczą najlepiej te, że podróż koleją tam i zpowrotem kosztowała będzie zaledwie 15 zł. O rezultatach zjazdu i wycieczki napiszemy osobno.

OSOBISTE

Przed paru dniami umieściliśmy wzmiankę, że jeden z sędziów tutejszych p. B. F. zamierza opuścić sądownictwo, przenosząc się na adwokaturę. W odpowiedzi na to otrzymaliśmy sprostowanie od sędziego Benjamina Cadyka Fuxka, w którym oświadcza on, że „ani wkrótce ani też później przenosi się narazie nie zamierza”. Cieszymy się bardzo, że p. sędzia Fuxk nie zamierza przenieść się narazie, pozostając w sądownictwie tutejszym, które niewątpliwie straciłoby wiele z odejściem jego, sędziego Fuxka bowiem dał się tutaj poznać dzięki sprężystemu i sprawliwemu ferowaniu wyroków.

OSOBISTE

Przed paru dniami umieściliśmy wzmiankę, że jeden z sędziów tutejszych p. B. F. zamierza opuścić sądownictwo, przenosząc się na adwokaturę. W odpowiedzi na to otrzymaliśmy sprostowanie od sędziego Benjamina Cadyka Fuxka, w którym oświadcza on, że „ani wkrótce ani też później przenosi się narazie nie zamierza”. Cieszymy się bardzo, że p. sędzia Fuxk nie zamierza przenieść się narazie, pozostając w sądownictwie tutejszym, które niewątpliwie straciłoby wiele z odejściem jego, sędziego Fuxka bowiem dał się tutaj poznać dzięki sprężystemu i sprawliwemu ferowaniu wyroków.

OSOBISTE

Przed paru dniami umieściliśmy wzmiankę, że jeden z sędziów tutejszych p. B. F. zamierza opuścić sądownictwo, przenosząc się na adwokaturę. W odpowiedzi na to otrzymaliśmy sprostowanie od sędziego Benjamina Cadyka Fuxka, w którym oświadcza on, że „ani wkrótce ani też później przenosi się narazie nie zamierza”. Cieszymy się bardzo, że p. sędzia Fuxk nie zamierza przenieść się narazie, pozostając w sądownictwie tutejszym, które niewątpliwie straciłoby wiele z odejściem jego, sędziego Fuxka bowiem dał się tutaj poznać dzięki sprężystemu i sprawliwemu ferowaniu wyroków.

OSOBISTE

Przed paru dniami umieściliśmy wzmiankę, że jeden z sędziów tutejszych p. B. F. zamierza opuścić sądownictwo, przenosząc się na adwokaturę. W odpowiedzi na to otrzymaliśmy sprostowanie od sędziego Benjamina Cadyka Fuxka, w którym oświadcza on, że „ani wkrótce ani też później przenosi się narazie nie zamierza”. Cieszymy się bardzo, że p. sędzia Fuxk nie zamierza przenieść się narazie, pozostając w sądownictwie tutejszym, które niewątpliwie straciłoby wiele z odejściem jego, sędziego Fuxka bowiem dał się tutaj poznać dzięki sprężystemu i sprawliwemu ferowaniu wyroków.

OSOBISTE

Przed paru dniami umieściliśmy wzmiankę, że jeden z sędziów tutejszych p. B. F. zamierza opuścić sądownictwo, przenosząc się na adwokaturę. W odpowiedzi na to otrzymaliśmy sprostowanie od sędziego Benjamina Cadyka Fuxka, w którym oświadcza on, że „ani wkrótce ani też później przenosi się narazie nie zamierza”. Cieszymy się bardzo, że p. sędzia Fuxk nie zamierza przenieść się narazie, pozostając w sądownictwie tutejszym, które niewątpliwie straciłoby wiele z odejściem jego, sędziego Fuxka bowiem dał się tutaj poznać dzięki sprężystemu i sprawliwemu ferowaniu wyroków.

OSOBISTE

Przed paru dniami umieściliśmy wzmiankę, że jeden z sędziów tutejszych p. B. F. zamierza opuścić sądownictwo, przenosząc się na adwokaturę. W odpowiedzi na to otrzymaliśmy sprostowanie od sędziego Benjamina Cadyka Fuxka, w którym oświadcza on, że „ani wkrótce ani też później przenosi się narazie nie zamierza”. Cieszymy się bardzo, że p. sędzia Fuxk nie zamierza przenieść się narazie, pozostając w sądownictwie tutejszym, które niewątpliwie straciłoby wiele z odejściem jego, sędziego Fuxka bowiem dał się tutaj poznać dzięki sprężystemu i sprawliwemu ferowaniu wyroków.

OSOBISTE

Przed paru dniami umieściliśmy wzmiankę, że jeden z sędziów tutejszych p. B. F. zamierza opuścić sądownictwo, przenosząc się na adwokaturę. W odpowiedzi na to otrzymaliśmy sprostowanie od sędziego Benjamina Cadyka Fuxka, w którym oświadcza on, że „ani wkrótce ani też później przenosi się narazie nie zamierza”. Cieszymy się bardzo, że p. sędzia Fuxk nie zamierza przenieść się narazie, pozostając w sądownictwie tutejszym, które niewątpliwie straciłoby wiele z odejściem jego, sędziego Fuxka bowiem dał się tutaj poznać dzięki sprężystemu i sprawliwemu ferowaniu wyroków.

OSOBISTE

Przed paru dniami umieściliśmy wzmiankę, że jeden z sędziów tutejszych p. B. F. zamierza opuścić sądownictwo, przenosząc się na adwokaturę. W odpowiedzi na to otrzymaliśmy sprostowanie od sędziego Benjamina Cadyka Fuxka, w którym oświadcza on, że „ani wkrótce ani też później przenosi się narazie nie zamierza”. Cieszymy się bardzo, że p. sędzia Fuxk nie zamierza przenieść się narazie, pozostając w sądownictwie tutejszym, które niewątpliwie straciłoby wiele z odejściem jego, sędziego Fuxka bowiem dał się tutaj poznać dzięki sprężystemu i sprawliwemu ferowaniu wyroków.

OSOBISTE

Przed paru dniami umieściliśmy wzmiankę, że jeden z sędziów tutejszych p. B. F. zamierza opuścić sądownictwo, przenosząc się na adwokaturę. W odpowiedzi na to otrzymaliśmy sprostowanie od sędziego Benjamina Cadyka Fuxka, w którym oświadcza on, że „ani wkrótce ani też później przenosi się narazie nie zamierza”. Cieszymy się bardzo, że p. sędzia Fuxk nie zamierza przenieść się narazie, pozostając w sądownictwie tutejszym, które niewątpliwie straciłoby wiele z odejściem jego, sędziego Fuxka bowiem dał się tutaj poznać dzięki sprężystemu i sprawliwemu ferowaniu wyroków.

OSOBISTE

Przed paru dniami umieściliśmy wzmiankę, że jeden z sędziów tutejszych p. B. F. zamierza opuścić sądownictwo, przenosząc się na adwokaturę. W odpowiedzi na to otrzymaliśmy sprostowanie od sędziego Benjamina Cadyka Fuxka, w którym oświadcza on, że „ani wkrótce ani też później przenosi się narazie nie zamierza”. Cieszymy się bardzo, że p. sędzia Fuxk nie zamierza przenieść się narazie, pozostając w sądownictwie tutejszym, które niewątpliwie straciłoby wiele z odejściem jego, sędziego Fuxka bowiem dał się tutaj poznać dzięki sprężystemu i sprawliwemu ferowaniu wyroków.

LONDYN. PAT.

Nagle przerwanie ku-racji w Aix les Bains przez Baldwinia i niespodziewany powrót jego do Londynu z największym pośpiechem, poruszył opinię publiczną do najwyższego stopnia, wywołując przeróżne pogłoski.

W rzeczywistości powody faktyczne powrotu Baldwinia były następujące: Kredyt 50-milijonowy Paryża i Nowego Jorku dla Londynu nie dał spodziewanych wyników. Raport ekspertów, zapowiadający w przyszłym budżecie deficyt 120 milionów funtów szter., uwiódł City londyńskiej, z którego uzyskanie pożyczki nie jest w stanie wyprowadzić na drogę istotnej poprawy. Według opinii Normana, kredyty 50-milijonowy miał być tylko funduszem gwarancyjnym.

Wycieczka żydowska w Raduniu

LIDA. PAT. — W ostatnich dniach przybyła do Radunia wycieczka zagraniczna rabinów, doktorów, profesorów i kupców żydowskich, pod przewodnictwem Syrkina z Wiednia, celem zwiedzenia wyższej szkoły rabinów w Raduniu oraz złożenia wizyty

Kryzys w Ameryce Południowej

UTRUDNIA AKCJĘ EMIGRACYJNĄ

RIO DE JANEIRO. PAT. — Wrócił do Brazylii p. Michał Pankiewicz, radca emigracyjny Rzeczypospolitej na Amerykę Południową, który ostatnio objeżdżał republikę Peru, Chile i Argentynę, badając warunki i możliwości emigracyjno-kolonizacyjne w tych krajach, a szczególnie kwestję kolonizacji polskiej w Peru.

Mussolini o roll Wisły

wobec grożącego Europie bolszewizmu

W prasie amerykańskiej ukazał się doniosły artykuł Benito Mussoliniego, którego tłumaczenie francuskie zamieściły jednocześnie paryskie „Les Annales”.

Przedstawiając tragiczne położenie państw przemysłowych, mających ponad 20 milionów bezrobotnych, Mussolini przestrzega przed wielką katastrofą w razie dalszego szerzenia się nędzy i — tem samym — wzrostu agitacji bolszewickiej. „Nie trzeba być pesymistą — pisze — aby przewidzieć, że gdyby bolszewizm zdołał przekroczyć Wisłę, nie wiadomo, gdzieby się zatrzymał. Skutki dałyby się odczuć w całym świecie cywilizowanym, nawet Ameryka nie uniknie wstrząsu”.

Nie zarządza położeniu konferencje międzynarodowej, kończącej się niczym. Trzeba szukać innych dróg. „Rządząca Italia — pisze dyktator — nigdy nie uchylała się od odpowiedzialności w wielkich sprawach, ani od szukania sposobów ich rozwiązania. Nigdy nie zauważył, aby odwrócić się tyłem od trudnego zadania, omijanie drażliwej sytuacji, albo odkładanie spełnienia obowiązku wskutek braku decyzji — mogło być istotnie pomocne. Naogół wynikało z tego jeszcze większe zło”.

Przechodząc do kryzysu niemieckiego, Mussolini maluje tragiczne skutki zaważenia się Rzeczy. „Nie jestem skłonny do zbytniego dramatyzowania sytuacji — oświadcza — ani do osobistego punktu widzenia, ani pod kątem ogólnym. Ale jest moim obowiązkiem uprzedzić tych, którym leży na sercu dobro ludzkości, że jeśli dotknie ją jeszcze jedna zima nędzy i niedostatków, znaczna część Europy może się bolszewizować. Nie powinniśmy upajać się luzem, że cywilizacja jest darem stałym i że ewolucja świata polega na automatycznym polepszeniu dolegliwej. Inne cywilizacje upadły albo uległy zniszczeniu, zrazu wskutek niemal niedostrzeżonych rys, później przez całkowite zaważenie się. Skoro okazemy się niezdolni do utrzymania tego, cośmy odziedziczyli, możemy być pewni, że nieublagane prawa przeznaczenia unicestwią je sukcesnie na naszych oczach. Świat pełen jest ruin wielkich i wspaniałych cywilizacji. Co się stało z cywilizacją Egiptu, Babilonu, Persji, Grecji, Rzymu? Zostały one starte na proch przez wrogie siły, jak kamień miążdżony walcami stalowymi. Jeśli chcemy uniknąć u-

POLOWANIE NA FACOCHERY

„Jutro popoluemy trochę”, oznajmił pan Szablowski, „poprobujemy ustrzelić facochera (dzik afrykański) albo antylopa”.

Wobec tego przygotowaliśmy strzelby, ubrania etc. Rano pojedaliśmy Citroenem pana Szablowskiego w kierunku zachodnim od Linzau. Prowadził auto pan Salkowski, który właśnie w tym czasie odbywał praktykę na plantacji bananów.

Jechaliśmy jedyną drogą w tych okolicach możliwą do przejechania autem. Przeszło dwadzieścia kilometrów od Linzau, „przy wjeździe na dwie „plateau” skaliste, pan Szablowski za uważył stadko facocherów. Myśliwy szybko rzucił się w tyraljerze, pilnie obserwując zwierzę, która narazie zachowywała się najzupełniej spokojnie, widocznie nie przeczuwając niebezpieczeństwa. Znalazłem się na lewym skrzydle, Szablowski na prawym, Salkowski zaś i Prószyński po środku. W ręku miałem karabinek niemiecki kawaleryjski o dużej muszce i krótkiej lufie.

Karabin był stary i nie wzbudzający należytego zaufania. Gwinty były mocno podniszczone, pomimo że lufa była pełna smaru, w chwili, gdy dano mi go do ręki. Wogóle precy-

zność strzału z tej broni nie mogła być wielka. Podobno wogóle w Afryce broń utrzymać w porządku jest ogromnie trudno, gdyż w czasie hibernacji wilgoć jest tak duża, że nieposposob uchronić stal od rdzewienia.

Rozmyślając o tem, jak celować z taką muszką, biegiem, kryjąc się za większymi gałkami skał i starając się przeciąć drogę facocherom, ewentualnie skierować na innych myśliwych. Dzik widząc, że są okrażane, zaczęły przyspieszać kroku i szczybieł zdygać w kierunku brussy. Biegiem już rzadkimi zaroślami mając nadzieję, że krzaki mnie ukryją. Jednak widocznie byłem za mało zakryty, bo facochery raptownie skrzyły w przeciwnym ode mnie kierunku i gałopem zaczęły uciekać. W tej chwili były o jakieś sto kilkadziesiąt kroków od pana Szablowskiego. Chwila jeszcze, a znikną w brussie. Dwa strzały rozległy się jeden za drugim i jeden z facocherów, jak piorunem rażony przewrócił kilka kozłów i leżał bez ruchu. Zbiórka myśliwych. Właśnie oglądaliśmy trafność strzału i efekt kuli, gdy z odległego zaledwie o kilkadziesiąt kroków krzaku wyskoczyła nieduża antylopa. Nikt nie miał naboju w lufie, gdyż nie spodziewano się, że w miejscu, gdzie przed chwilą, było tyle huku i hałasu mogła się jeszcze znaleźć trwożliwa antylopa. Przyglądaliśmy się wobec tego zgrabnym

Pod białym żaglem

Na tle ogromnego błękitu zatoki zarysowały się „białe cienie” gentlemarów, w długich białych spodniach, w koszulach a la Słowacki, w granatowych czapczkach z kotwicą.

— Kolega — dziennikarz z Wilna...
— Ach!
— Bawiąc na urlopie w Gdyni, pragnie zapoznać się z morzem...
— Och!
— Panowie pozwolą...
— Naturalnie.
— Kapten Chambers (wymawiaj, czytelniku, Czembers, gdyż ja bez obrzydzenia imienia tego nie wymawiam)...
— Mito mi...
— Pojedzie z tobą na „Stella Mare”.

Wycieczka żydowska w Raduniu

LIDA. PAT. — W ostatnich dniach przybyła do Radunia wycieczka zagraniczna rabinów, doktorów, profesorów i kupców żydowskich, pod przewodnictwem Syrkina z Wiednia, celem zwiedzenia wyższej szkoły rabinów w Raduniu oraz złożenia wizyty

Kryzys w Ameryce Południowej

UTRUDNIA AKCJĘ EMIGRACYJNĄ

RIO DE JANEIRO. PAT. — Wrócił do Brazylii p. Michał Pankiewicz, radca emigracyjny Rzeczypospolitej na Amerykę Południową, który ostatnio objeżdżał republikę Peru, Chile i Argentynę, badając warunki i możliwości emigracyjno-kolonizacyjne w tych krajach, a szczególnie kwestję kolonizacji polskiej w Peru.

Mussolini o roll Wisły

wobec grożącego Europie bolszewizmu

W prasie amerykańskiej ukazał się doniosły artykuł Benito Mussoliniego, którego tłumaczenie francuskie zamieściły jednocześnie paryskie „Les Annales”.

Przedstawiając tragiczne położenie państw przemysłowych, mających ponad 20 milionów bezrobotnych, Mussolini przestrzega przed wielką katastrofą w razie dalszego szerzenia się nędzy i — tem samym — wzrostu agitacji bolszewickiej. „Nie trzeba być pesymistą — pisze — aby przewidzieć, że gdyby bolszewizm zdołał przekroczyć Wisłę, nie wiadomo, gdzieby się zatrzymał. Skutki dałyby się odczuć w całym świecie cywilizowanym, nawet Ameryka nie uniknie wstrząsu”.

Nie zarządza położeniu konferencje międzynarodowej, kończącej się niczym. Trzeba szukać innych dróg. „Rządząca Italia — pisze dyktator — nigdy nie uchylała się od odpowiedzialności w wielkich sprawach, ani od szukania sposobów ich rozwiązania. Nigdy nie zauważył, aby odwrócić się tyłem od trudnego zadania, omijanie drażliwej sytuacji, albo odkładanie spełnienia obowiązku wskutek braku decyzji — mogło być istotnie pomocne. Naogół wynikało z tego jeszcze większe zło”.

Przechodząc do kryzysu niemieckiego, Mussolini maluje tragiczne skutki zaważenia się Rzeczy. „Nie jestem skłonny do zbytniego dramatyzowania sytuacji — oświadcza — ani do osobistego punktu widzenia, ani pod kątem ogólnym. Ale jest moim obowiązkiem uprzedzić tych, którym leży na sercu dobro ludzkości, że jeśli dotknie ją jeszcze jedna zima nędzy i niedostatków, znaczna część Europy może się bolszewizować. Nie powinniśmy upajać się luzem, że cywilizacja jest darem stałym i że ewolucja świata polega na automatycznym polepszeniu dolegliwej. Inne cywilizacje upadły albo uległy zniszczeniu, zrazu wskutek niemal niedostrzeżonych rys, później przez całkowite zaważenie się. Skoro okazemy się niezdolni do utrzymania tego, cośmy odziedziczyli, możemy być pewni, że nieublagane prawa przeznaczenia unicestwią je sukcesnie na naszych oczach. Świat pełen jest ruin wielkich i wspaniałych cywilizacji. Co się stało z cywilizacją Egiptu, Babilonu, Persji, Grecji, Rzymu? Zostały one starte na proch przez wrogie siły, jak kamień miążdżony walcami stalowymi. Jeśli chcemy uniknąć u-

POLOWANIE NA FACOCHERY

„Jutro popoluemy trochę”, oznajmił pan Szablowski, „poprobujemy ustrzelić facochera (dzik afrykański) albo antylopa”.

Wobec tego przygotowaliśmy strzelby, ubrania etc. Rano pojedaliśmy Citroenem pana Szablowskiego w kierunku zachodnim od Linzau. Prowadził auto pan Salkowski, który właśnie w tym czasie odbywał praktykę na plantacji bananów.

Jechaliśmy jedyną drogą w tych okolicach możliwą do przejechania autem. Przeszło dwadzieścia kilometrów od Linzau, „przy wjeździe na dwie „plateau” skaliste, pan Szablowski za uważył stadko facocherów. Myśliwy szybko rzucił się w tyraljerze, pilnie obserwując zwierzę, która narazie zachowywała się najzupełniej spokojnie, widocznie nie przeczuwając niebezpieczeństwa. Znalazłem się na lewym skrzydle, Szablowski na prawym, Salkowski zaś i Prószyński po środku. W ręku miałem karabinek niemiecki kawaleryjski o dużej muszce i krótkiej lufie.

Karabin był stary i nie wzbudzający należytego zaufania. Gwinty były mocno podniszczone, pomimo że lufa była pełna smaru, w chwili, gdy dano mi go do ręki. Wogóle precy-

zność strzału z tej broni nie mogła być wielka. Podobno wogóle w Afryce broń utrzymać w porządku jest ogromnie trudno, gdyż w czasie hibernacji wilgoć jest tak duża, że nieposposob uchronić stal od rdzewienia.

Rozmyślając o tem, jak celować z taką muszką, biegiem, kryjąc się za większymi gałkami skał i starając się przeciąć drogę facocherom, ewentualnie skierować na innych myśliwych. Dzik widząc, że są okrażane, zaczęły przyspieszać kroku i szczybieł zdygać w kierunku brussy. Biegiem już rzadkimi zaroślami mając nadzieję, że krzaki mnie ukryją. Jednak widocznie byłem za mało zakryty, bo facochery raptownie skrzyły w przeciwnym ode mnie kierunku i gałopem zaczęły uciekać. W tej chwili były o jakieś sto kilkadziesiąt kroków od pana Szablowskiego. Chwila jeszcze, a znikną w brussie. Dwa strzały rozległy się jeden za drugim i jeden z facocherów, jak piorunem rażony przewrócił kilka kozłów i leżał bez ruchu. Zbiórka myśliwych. Właśnie oglądaliśmy trafność strzału i efekt kuli, gdy z odległego zaledwie o kilkadziesiąt kroków krzaku wyskoczyła nieduża antylopa. Nikt nie miał naboju w lufie, gdyż nie spodziewano się, że w miejscu, gdzie przed chwilą, było tyle huku i hałasu mogła się jeszcze znaleźć trwożliwa antylopa. Przyglądaliśmy się wobec tego zgrabnym

Pod białym żaglem

Na tle ogromnego błękitu zatoki zarysowały się „białe cienie” gentlemarów, w długich białych spodniach, w koszulach a la Słowacki, w granatowych czapczkach z kotwicą.

— Kolega — dziennikarz z Wilna...
— Ach!
— Bawiąc na urlopie w Gdyni, pragnie zapoznać się z morzem...
— Och!
— Panowie pozwolą...
— Naturalnie.
— Kapten Chambers (wymawiaj, czytelniku, Czembers, gdyż ja bez obrzydzenia imienia tego nie wymawiam)...
— Mito mi...
— Pojedzie z tobą na „Stella Mare”.

Wycieczka żydowska w Raduniu

LIDA. PAT. — W ostatnich dniach przybyła do Radunia wycieczka zagraniczna rabinów, doktorów, profesorów i kupców żydowskich, pod przewodnictwem Syrkina z Wiednia, celem zwiedzenia wyższej szkoły rabinów w Raduniu oraz złożenia wizyty

Kryzys w Ameryce Południowej

UTRUDNIA AKCJĘ EMIGRACYJNĄ

RIO DE JANEIRO. PAT. — Wrócił do Brazylii p. Michał Pankiewicz, radca emigracyjny Rzeczypospolitej na Amerykę Południową, który ostatnio objeżdżał republikę Peru, Chile i Argentynę, badając warunki i możliwości emigracyjno-kolonizacyjne w tych krajach, a szczególnie kwestję kolonizacji polskiej w Peru.

Mussolini o roll Wisły

wobec grożącego Europie bolszewizmu

W prasie amerykańskiej ukazał się doniosły artykuł Benito Mussoliniego, którego tłumaczenie francuskie zamieściły jednocześnie paryskie „Les Annales”.

Przedstawiając tragiczne położenie państw przemysłowych, mających ponad 20 milionów bezrobotnych, Mussolini przestrzega przed wielką katastrofą w razie dalszego szerzenia się nędzy i — tem samym — wzrostu agitacji bolszewickiej. „Nie trzeba być pesymistą — pisze — aby przewidzieć, że gdyby bolszewizm zdołał przekroczyć Wisłę, nie wiadomo, gdzieby się zatrzymał. Skutki dałyby się odczuć w całym świecie cywilizowanym, nawet Ameryka nie uniknie wstrząsu”.

Nie zarządza położeniu konferencje międzynarodowej, kończącej się niczym. Trzeba szukać innych dróg. „Rządząca Italia — pisze dyktator — nigdy nie uchylała się od odpowiedzialności w wielkich sprawach, ani od szukania sposobów ich rozwiązania. Nigdy nie zauważył, aby odwrócić się tyłem od trudnego zadania, omijanie drażliwej sytuacji, albo odkładanie spełnienia obowiązku wskutek braku decyzji — mogło być istotnie pomocne. Naogół wynikało z tego jeszcze większe zło”.

Przechodząc do kryzysu niemieckiego, Mussolini maluje tragiczne skutki zaważenia się Rzeczy. „Nie jestem skłonny do zbytniego dramatyzowania sytuacji — oświadcza — ani do osobistego punktu widzenia, ani pod kątem ogólnym. Ale jest moim obowiązkiem uprzedzić tych, którym leży na sercu dobro ludzkości, że jeśli dotknie ją jeszcze jedna zima nędzy i niedostatków, znaczna część Europy może się bolszewizować. Nie powinniśmy upajać się luzem, że cywilizacja jest darem stałym i że ewolucja świata polega na automatycznym polepszeniu dolegliwej. Inne cywilizacje upadły albo uległy zniszczeniu, zrazu wskutek niemal niedostrzeżonych rys, później przez całkowite zaważenie się. Skoro okazemy się niezdolni do utrzymania tego, cośmy odziedziczyli, możemy być pewni, że nieublagane prawa przeznaczenia unicestwią je sukcesnie na naszych oczach. Świat pełen jest ruin wielkich i wspaniałych cywilizacji. Co się stało z cywilizacją Egiptu, Babilonu, Persji, Grecji, Rzymu? Zostały one starte na proch przez wrogie siły, jak kamień miążdżony walcami stalowymi. Jeśli chcemy uniknąć u-

POLOWANIE NA FACOCHERY

„Jutro popoluemy trochę”, oznajmił pan Szablowski, „poprobujemy ustrzelić facochera (dzik afrykański) albo antylopa”.

Wobec tego przygotowaliśmy strzelby, ubrania etc. Rano pojedaliśmy Citroenem pana Szablowskiego w kierunku zachodnim od Linzau. Prowadził auto pan Salkowski, który właśnie w tym czasie odbywał praktykę na plantacji bananów.

Jechaliśmy jedyną drogą w tych okolicach możliwą do przejechania autem. Przeszło dwadzieścia kilometrów od Linzau, „przy wjeździe na dwie „plateau” skaliste, pan Szablowski za uważył stadko facocherów. Myśliwy szybko rzucił się w

Kolekcja polityczna

Nieliczne są garstki polityków białoruskich, natomiast na liczne dzieła się odłamy. Postaramy się tutaj wymienić wszystkie ugrupowania polityczne białoruskie. Zaczynamy od grupy nie kryjącej się z tem, że się orientuje na bolszewizm a skończymy na panu Okinicy, dość krzykliwe objaśniającym, że jest orjentacją polskiej.

ZMAHANJE

Grupa powstała po likwidacji Hromady i jest jej ideową kontynuacją, tylko może jeszcze bardziej i jeszcze bezzwzględniej afiszującą swój bolszewizm. Na czele tej grupy stał Dworzczanin, szczęśliwie po rozwiązaniu Sejmu wsadzony do paki razem ze swymi przyjacielami politycznymi, poślamy do byłego Sejmu. Organem ich było pismo „Na warcie”. Dziś grupę tę należy uważać za zlikwidowaną, a zwolnienie jej na prowincji zaszczytą jej swymi względami komunistyczną partię zachodniej Białorusi.

BIAŁORUSKA CHADECCJA

Stusnie przez Księdza Arcybiskupa prześladowana. Mamy mocne podejrzenie, że mimo zakazu Ordynariusza ksiądz Stankiewicz nadal kieruje tą niecną robotą na wspólnie z księdzem Godlewskim. Trudno nawet jest wymienić lidera tej grupy poza obydwoma wyżej wymienionymi księżmi, będącymi istotnie indywidualnościami nieprzeciętnymi. Do Chadeccji białoruskiej należą byli posłowie Stepowicz i Karuzo, Zresztą w okresie wyborów pan Stepowicz pokłócił się z Chadeccją na tle apetytu na mandaty, wystąpił z własną listą i kłapał oczywicie. Redaktorem wydawanego przez chadeccję białoruską pisma p. t. „Krynica” jest Pożniak, były organista. Zresztą organistów i byłych zakrystianów jest więcej w sztabie tego „stronictwa”, co daje łatwe pole dowcipom ich przeciwników. „Krynica” jak i wszystkie inne pisma białoruskie wychodziły z rozmaicy, tak że nie można powiedzieć, czy to są tygodniki, czy miesięczniki. Podobnie jak Hromada otrzymywała pieniądze z Mińska, tak Chadeccja otrzymuje je z Kowna. Chadeccja ma jednak wpływy. Są niemi ogarnięci niektórzy księża z zakrystjanami pospół. trochę młodzieży szkolnej i pewna ilość włościan katolików.

SELSOJUZ

Właściwy tytuł tej grupki brzmi „Sielanski Sajuz”. Organizatorami jej byli: Fabjan Jaremicz, obecny poseł na Sejm i jedyny przedstawiciel Białorusinów w Sejmie, Rohula były senator oraz Adam Bilziukiewicz. Selssojuz orientuje się również na Litwę i na antypolskie nastroje blok mniejszości narodowych. Z listy tego bloku udało się panu Jaremiczowi wkręcić się do obecnego Sejmu.

PAN BOHDANOWICZ

Jest to właściwie Rosjanin, erudyta teologiczny. Chciałby on coś stworzyć w rodzaju chadeccji prawosławnej. Jak i inni politycy białoruscy reprezentuje mniej-więcej swoją osobę. Był senatorem w poprzedniej kadencji.

CENTROSOJUZ

Powstał jesienią 1930 roku. Na czele jego stoją działacze byłej Hromady Luckiewicz i Ostrowski oraz p. Treпка. Grupa ta łączy Białoruskie Towarzystwo Naukowe, Białoruskie Towarzystwo Wydawnicze i Białoruskie Towarzystwo Dobroczynności. Była w Centrosojuzie przez pewien czas grupa postać Janko Stankiewicza, która miała paru przedstawicieli w zeszłym Sejmie z lekkiej ręki kilku polskich idealistów. Działacze z tej grupy języcze przed powstaniem Centrosojuzu wydawali „Napierad”, a teraz wydają „Bielaruski Zwon”. Zyskali sobie na-

gdzieś blisko uderzyła, gdyż ta świnią afrykańską wyskoczyła tylko w górę najwidoczniej nie będąc trafioną. Próbowano strzelić jeszcze raz, lecz również bez rezultatu. Facocher skrył się w zaroślach. Zaczęłam posuwać się dalej, próbując jeszcze go znaleźć. Płaskowzgorze było tu lekko faliste porośnięte rzadkimi drzewami i krzakami o dużej ilości polanek.

Posuwałam się coraz to dalej, chcąc koniecznie znaleźć zwierzynek, która mi umknęła z przed oczu. W końcu musiałem zrezygnować i postanowiłem wracać do auta. W czasie pogoni za dziekiem miałem tyle przytomności umysłu, że zauważyłem wysoką górę niedaleko od miejsca w którym zostałem auto. Lecz teraz zobaczyłem trzy takie same góry nokoło siebie. W pogoni za facocherem straciłem kierunek, skąd przyszedłem. Zabłądziłem w tem pustkowiu. Próbowano jeszcze zorientować się gdzie jest północ, lecz zawsze niezawodne słońce tym razem odmówiło swoich wskazówek. Było właśnie południe, słońce stało w zenicie; żadnego pochylenia cienia zauważyć nie mogłem. Niedaleko za drzewami zerała się olbrzymia outarda (drop afrykański), trochę później spłoszyłem znowu antylope. Była stosunkowo niedaleko, bo jakie sto kilkadziesiąt kroków, więc strzeliłem, jednak nie bar-

zwe sanatorów białoruskich. Są radykalni pod względem socjalnym bardziej nawet niż Jaremicz i Chadeccja. Radykalizm ich graniczy z komunistycznym, jednak twierdzą, że chcą się orientować nie na Sowiety, lecz na Państwo Polskie.

PAN OKINICY

Otóż pan Okinicy twierdzi, że ta orientacja na Polskę jest błoga, której powstanie zawdzięczać należy jedynie pedagogicznemu wpływowi procesu hromady. Pan Okinicy sam jest Rosjaninem, chociaż katolikiem z urodzenia, należał do Centrosojuzu, obecnie pokłócił się z nimi i wypisuje na działaczy Centrosojuzu rzeczy gorszące, choć należy przyznać że prawdopodobne. Wydaje swoje pismo p. t. „Hołos Praudy”, przedtem wydał dwie jednodniówki p. t. „Prawda”. Jednodniówka a gazeta w stosunkach białoruskich to mniej więcej jednoznaczne. Pan Okinicy jest bardzo względem państwa Polskiego lojalnym tak twierdzi w swoich organach prasowych.

Poza tą kolekcją stoi pan Pawlukiewicz ze swoim następcą i poprzednikiem Wiernikowskim i Wołesją oraz grubo poważniejszy od innych pan Umiasowski, który wydawał „Białoruski Dzień”.

K. O.

ŚWIĘTO FEDERACJI „DZIEŃ REZERWISTY”

15 sierpnia r. b. Federacja Wileńska Polskich Związków Obrońców Ojczyzny obchodzi swoje doroczne święto pod nazwą „Dzień rezerwisty”. Uroczystości odbędą się na całym terenie województwa wileńskiego i będą miały charakter zabawowo-sportowy.

Jednocześnie w tym dniu zostanie poświęcony 5 sztandarów organizacji powiatowych Federacji: w Świecicach, Postawach, Brastawiu, Głębokiem i Osmianie, w Wilnie zaś zostaną poświęcone sztandar pułku wileńskiego rezerwistów i byłych wojskowych.

Federacja Wileńska swój „Dzień Rezerwisty” szczególnie uroczysto będzie obchodziła w Wilnie.

DZIEŃ 14 SIERPNI

Uroczystości wileńskie rozpoczną się zawodami sportowymi i capstrzykiem 5 orkiestr wojskowych.

Tego dnia o godzinie 18 odbędą się zawody pływackie „Wpław przez Wilno”. Organizacja tych zawodów spoczywa w rękach Policyjnego Klubu Sportowego pod osobistym kierownictwem p. inspektora P. P. Konopki. Trasa zawodów będzie biegła Wilją od przystani Policyjnego Klubu Sportowego do mostu Zielonego.

Do zawodów zgłosiło się przeszło 100 zawodników. W wileńskich kołach sportowych te zawody pływackie

wzbudziły wielkie zainteresowanie, bowiem w nich wezmą udział obok panów nasze sportsmenki. Dla zwycięzców Federacja wileńska przewiduje nagrody. Na mecie przy moście Zielonym podczas zawodów będzie przegrywała orkiestra.

O godzinie 19 zaś odbędzie się capstrzyk 5 orkiestr wojskowych.

DZIEŃ 15 SIERPNI

rozpocznie się poświęceniem sztandar pułku wileńskiego rezerwistów i byłych wojskowych. Nad uroczystością a protektorat objął Marszałek Józef Piłsudski.

Program uroczystości poświęcenia sztandar będzie następujący:

o godz. 9,30 odbędzie się uroczyste nabożeństwo w Bazylice Wileńskiej;

o godz. 10,30 — poświęcenie sztandar; o godz. 11 — wzbijanie gwóźdźi i wręczenie sztandar pułkowi wileńskiemu rezerwistów;

o godz. 12 — odbędzie się defilada, w której wezmą udział oddziały wojskowe, oddziały armii rezerwowej, przysposobienia wojskowego i organizacji społecznych.

Po odbyciu się tych uroczystości rozpoczną się zawody sportowe i zabawy ludowe, a więc o godz. 13 nad brzegiem Wilji odbędzie się impreza pokazowa, polegająca na ataku lotniczym na most Zielony i obronie tego mostu zapomocą zasłony gazowej.

W imprezie tej weźmie udział klucz samolotów 5 pułku lotniczego, oraz drużyny wojskowe. Organizacją tej imprezy kieruje Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

O godz. 18 odbędzie się zawody „Marsz w maskach przeciwgazowych”.

Trasa będzie biegła ulicą Mickiewicza od mostu Zwierzynieckiego do placu Katedralnego. W zawodach wezmą udział 23 drużyny wojskowe i 3 drużyny przysposobienia wojskowego i młodzieży rzemieślniczej. Zwycięzcy otrzymają nagrody.

Od godziny 16 do 24 na placu Łukiskim i ogrodzie po-Bernardyńskim odbędą się zabawy ludowe.

Program tych zabaw przewiduje tańce na otwartym powietrzu na asfalcie przed Sądem Okręgowym przy ulicy Mickiewicza i w ogrodzie po-Bernardyńskim. Do tańców będą przegrzywały orkiestry wojskowe oraz muzyka z płyt gramofonowych, transmitowana zapomocą głośników. Odbędzie się cały szereg niespodzianek i imprez o charakterze rozrywkowym.

W trakcie tych zabaw na specjalnie wybudowanym podium na placu Łukiskim i w muzli koncertowej w ogrodzie po-Bernardyńskim odbędą się produkcje artystyczne, na które się złoży: występ zespołu baletowego szkoły p. Wnogradzkiej oraz występy artystów scen wileńskich.

Pozatem w przeciągu dwóch dni, t. j. 14 i 15 sierpnia Federacja wileńska będzie sprzedawała znaczki i chogawki Federacyjne. Wykupione znaczki upoważniają do wstępu na wszystkie uroczystości Federacyjne.

KRONIKA

PIĄTEK
DZIS 14
Euzejusza
jutro
Wniebowz.

W. s. g. 3 m. 51

Z. s. g. 6 m. 57

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEO ROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 13 sierpnia 1931 r.

Ciśnienie średnie 757.

Temperatura średnia +15.

Temperatura najwyższa +20.

Temperatura najniższa +10.

Opad w mm.: ślad.

Wiatr: południowo-zachodni.

Tendencja: spadek.

Uwagi: półpochmurno, przelotny deszcz.

KOŚCIELNA

— Poświęcenie obrazu dla kościoła w Dalmacji. W nadchodzący niedzieli J. E. ks. biskup Bandurski dokona poświęcenia kopii obrazu M. B. Ostrobramskiej, przeznaczonego dla nowo-wybudowanego kościoła w Dalmacji (Jugosławia), ufundowanego przez miejscową kolonję polską.

Uroczystość poświęcenia odbędzie się w kość. Ostrobramskim.

MIEJSKA

— Majątek Tupaciszki będzie rozparcelowany. Wydział pomiarów miejskich opracował już projekt parcelacji majątku Tupaciszki, który ma być podzielony na 77 działek i wydierzawiony osobom prywatnym po przystępnej cenie. Po rozpatrzeniu tego projektu przez poszczególne komisje, wejdzie on pod obrady Rady Miejskiej w celu zatwierdzenia.

— Kontrola nad wyprzedzaniem. Izba Przem. Handl. opracowała projekt, by zarządzający wyprzedzaniem zmuszeni byli uzyskać przedtem zezwolenie Izby P.-H. Projekt ten ma być przedłożony władzom.

— Subsydia miejskie. Magistrat wypłacił 80 tys. zł. dla instytucji dobroczynnych m. Wilna jako subdyjium za m. lipiec.

— Przedłużający się strajk krawców. Trwający od 6 tygodni zatarg krawców - chałupników z właścicielami sklepów z ubraniami, nie został dotychczas zlikwidowany.

— Obie strony nie chcą ustąpić z postulowanych warunków i przez to niema widoków, przedniego zlikwidowania zatargu. Chałupnicy chcą podwyżki zarobków wcie.

Ś. P.

ANIELA Z SULZYŃSKICH
WOŁOWICZOWA
wdowa po ś. p. Adamie
opatrzona św. Sakramentami, po długich ciężkich cierpieniach
zmarła dn. 25 lipca 1931 roku.
Pochowaną została w majątku Hanuta. Pozostali w głębokim smutku
Synowie, Synowe, wnuki, wnuczki i rodzina.

Dnia 9 sierpnia 1931 r. rozstał się z tym światem
B. P.
JAKÓB MORTKOWICZ
krzewiciel dobrej i pięknej księżki polskiej i jej
propagator zagranicą.
Cześć Jego nieodżałowanej pamięci!
Towarzystwo Bibliofilów Polskich
w Warszawie

FILM I KINO

„CZŁOWIEK, KTÓRY SZUKA MORDERCY”

Nareszcie po długiej serii „ogórkowych” wznowień, letniej tandety i t. p. doczekaliśmy się wreszcie premjery i to jakiej języczki! Ef, eff!

Obrazu tego można powinszować berlińskiej „Ufie”. Niema co mówić, udało się jej jak rzadko!

Coś zupełnie nowego! Właściwie to nawet trudno określić rodzaj obrazu. Jest to coś znacznie więcej niż zwykły dobry film detektywny - kryminalny. Nazywać by to można raczej groteską pełną makabrycznego humoru, grozy i niesamowitości. Widz nie zdąży się usmiechnąć jak już musi się przerażać, przeżywać niezwykle emocje i w rezultacie bawi się doskonale! Ultra współczesny podkład muzyczny potęguje znakomicie wrażenie, dowcipne napisy — również!

W początku obrazu reżyser potrafił nagramadzić tyle tajemniczości, tak umie widza zaintrygować, że dawno już nie zauważyliśmy wśród publiczności takiego zainteresowania, takiego napięcia uwagi, jak podczas wyświetlania tego filmu!

Z wykonawców na czoło wysuwa się święty złodziejczak, oraz groźny bandyta — „człowiek z olizną”.

Trzeci obrazu woliśmy nie przytaczać, by nie popsuć wrażenia tym, którzy się nań wybiorą; najwyższe możemy tylko zaznaczyć, że „człowiek, który szuka mordercy” nie jest detektywem, a kimś zgoła innym!

Podajemy na zakończenie, że obraz jest tak dalece oryginalnym i nieszablonowym, że przez czas dłuższy nie można przewidzieć nietykko końca lecz nawet tego, co będzie za chwilę!

Do wad obrazu zaliczyć by chyba można zbytnie — chwilami — zagmatwanie i bez tego rwący z kopyta akcja!

Nad program — bardzo dobra komedia rysunkowa Malachowskiego, z freścią, wkraczającą w świat fantazji i bajki, tak nadająca się dla tego rodzaju twórczości. „Ars”.

Nie wolno..

„Nie wolno” staje już na progu życia ludzkiego z palcem na ustach. Zatrzymuje prędko ruch: dziecinnej rączki i gasi pierwszą radość poznania. Broni coprawda od rozczarowań i niejednego bólu, ale zamyka tyle drzwi poza które chciałoby się wejść, ogranicza swobodę i siłę smutnym zakazem, że to „nie wolno” w latach dziecięcych jest zmarzą zienawidzoną.

Idzie ono za człowiekiem i dalej w życie. Temperuje go trochę, hamuje w zapędach, otwiera oczy na ograniczoną możliwość własnej i sąsiadującej z nami, inne cudze uprawnienia.

„Obcy wchodzić nie wolno” — brzmi napis na drzwiach, na bramach pięknych ogrodów.

„Nie wolno” — powtarza matka.

„Nie wolno” — mówi nauczyciel.

„Nie wolno” — to stały towarzyszy życia, — i musimy być mu posłuszni.

„Nie wolno” nakłada obowiązki, wchodzi w charakter, staje się czasem imperatywem wewnętrznym. Przemawia głosem otaczającym — stoi na straży.

„Nie wolno” zapominać o obowiązku względem samego siebie w dalekiej przyszłości i względem swego kraju” — mówi. „Nie wolno Ci wydawać wszystkiego, musisz odkładać na stare lata kiedyś będziesz słaby.

W tym wypadku „Nie wolno” odgrywa rolę motoru poruszającego do czynu. Więc rozumna oszczędność i co z nią związane: książeczka oszczędnościowa PKO. Oto obowiązek względem siebie i kraju. Twój pieniądz, procentujący godziwie i rosnący dla spokoju Twoich starych lat, — jednocześnie rozbudowuje miasto, wspomaga samorządy, bogaci kraj.

— Pocztowcy na rzecz powodzi. Jak zawsze żywo reagujący na wszystkie przejawy życia społecznego ogół pracowników pocztowych, telegraficznych i telefonicznych Wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów na wieść o skutkach kleski powodzi, która nawiedziła w roku bieżącym województwa wileńskiego, nowogrodzkie i białostockie — postanowił czynnie przyczynić się w miarę swych możliwości do złagodzenia strasznych skutków tej powodzi.

W dniu 29 kwietnia b. r. — na skutek inicjatywy prezesa dyrekcji inż. p. Zuchowicza odbyło się w Dyrekcji P. i T. posiedzenie informacyjne na korem postanowiono wszcząć akcję pomocy ofiarom powodzi i objąć nią cały teren Wileńskiej Dyrekcji P. i T.

W tym celu wybrano „Pocztowy Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi Okręgu Wileńskiej Dyrekcji P. i T.” pod przewodnictwem prezesa dyrekcji inż. Karola Zuchowicza i wyłoniono Komitet Wykonawczy, który drogą zbiorczą zebrał 10.135 zł. 24 gr. i przekazał je w dniu 8 sierpnia b. r. na konto czekowe Nr 82100 na rachunek Wileńskiego Komitetu niesienia pomocy ofiarom powodzi z tem, że sumy, które wpłyną po 20 lipca b. r., zostaną przekazane dodatkowo temuż Komitetowi.

TEATR I MUZYKA

— Teatr miejski „Lutnia”. Dziś o godz. 8,15 ukaże się po raz 2-gi urocz. pełna wdzięku komedia B. Connersa „Roxa”, która odnosiła na premierze wielki sukces artystyczny. Liczne zebrana publiczność gorąco oklaskiwała dowcipną treść sztuki, pomysły ową reżysera dyr. Zelwerowskiego oraz koncertową grę całego zespołu z Detkowską, Niwińską, Sawicką, Szurszewską, Detkowskim, Milekim, Pichelskim oraz Zelwerowiczem na czele.

— Teatr Letni. Dzisiejsza premjera nowej rewii „Ja pana też”. Dziś o godz. 8 m. 45 odbędzie się premjera doskonałej, pełnej humoru rewii p. t. „Ja pana też”, złożonej z najnowszych przebojów, najkomiczniejszych skeczów, najefektowniejszych produkcji tanecznych z repertuaru teatrów rewiowych stolicy. Udział biorą: Janina Sokolowska, Janina Kozłowska, Ewelina Wierzyńska, Ziemowit Karpiński, Ludwik Sempoliński, Jerzy Sułma, Henryk Wierzyński, oraz Lucjan Zurowski. Liczne produkcje taneczne są wykonaniem zespołu baletowego L. W. i nagrańdzkiej oraz E. i H. Wierzyńskich ożywiają ten niezwykle barwny program.

— Świąteczne przedstawienia popołudniowe w teatrze Letnim. W nadchodzącą sobotę 15-go oraz w niedzielę 16-go bm. w teatrze Letnim odbędą się o godz. 4 m. 30 po południu przedstawienia efektywnej rewii „Uśmiech Wilna”. Ceny miejsc zmniejszone.

— Występ L. Lawińskiego i L. Fuxsa w teatrze „Lutnia”. Świętini artyści teatru Qui Pro Quo”, Ludwik Lawiński i Leo Fuxs wystąpią w teatrze „Lutnia” w nadchodzącą niedzielę dn. 16 bm. o godz. 8 m. 30 wiecz. Program wypełnią skecze, piosenki i monolog. Partnerką Lawińskiego i Fuxsa będzie uroczą wodewilistka Wanda Marwicz. (Dalszy ciąg kroniki na str. 4-ej).

Zapomniana mogiła powstańców

W LESIE POD BUJWIDZAMI

Przed dwoma dniami, robotnicy za trudnieni przy budowie drogi Bystrzyca — Bujwidze, natrafili kogoś zaśc. Czarakiszki, gminy mickuńskiej, znajdującego się o 5 km. od Bujwidz, na kilka szkieletów ludzkich, w dniu zaś następnym wydobyli ogółem 25 szkieletów.

Miejscowość jest gęsto zarośnięta lasem, jak stwierdzono mającym przeszło 70 lat, wobec czego upada przypuszczenie, że w tem miejscu mógł być cmentarz.

Rozpytywania okolicznej ludności dały ten wynik, że można przypuszczać, że są to szczątki powstańców 63 roku, którzy polegali podczas potyczek z moskalami w gminie mickuńskiej.

Grzebano ich w miejscach podówczas mniej zalesionych i w sposób prowizoryczny, z tem, że z czasem ciała zabitych zostaną przeniesione na cmentarz.

Przed niedawnym czasem podczas ljsza Słowackiego do kuzynki Oleski porządkowania archiwum dóbr jaszua Beca.

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

skich znaleziono listy pisane przez Ju-

W sprawie cen na mięso w Baranowiczach

— W sprawie cen na mięso. Cech rzemieślniczo-wędliniarski w Baranowiczach nadał nam wyjaśnienie które umieszczamy w pewnym skrócie:

W artykule „Baranowicz bez mięsa”, umieszczonym w dniu 29 lipca r. b. w codziennym piśmie „Życie Nowogrodzkie”, autor piętnuje ogół wytwórców produktów mięsnych i oskarża ich o paskarskie apetyty pod względem podwyższania cen na mięso, słoninę i wędliny.

Zbyt to bolesne zarzuty i niegodziwe oskarżenie, aby ogół rzemieślników i wędliniarzy miał przemiłować, zwłaszcza że nie czuje za sobą żadnej winy.

W 1929—1930 roku w szybkim tempie spadły ceny na ziemiopłod, natomiast, dzięki koniunkturze eksportowej, ceny na żywyce trzody chlewnej, w tymże okresie, utrzymały się na dość wysokim poziomie w stosunku do cen na ziemiopłod.

Dzięki takiemu stanowi rzeczy, wytworzyła się nadprodukcja żywyce trzody chlewnej, co spowodowało wyrzucenie na rynek ogromnej ilości wieprz. Nadmiar złego Czesi i Austrija wstrzymały w tymże czasie import z Polski wyżej omawianego żywyca, a Niemcy też ograniczyli do zera import polskiej trzody chlewnej.

Wskutek takiego stanu rynku wewnętrznego nie był w stanie pochłonąć tak ogromnej ilości mięsa i tłuszczy wieprzowego, co spowodowało nagły i katastroficzny dla rolników spadek cen na trzodę chlewną i nieszczerliwi rolnicy dotknięci tem bezpośrednio, znaleźli się w bardzo krytycznym położeniu i wstrzymali się po większej części od hodowli wieprza na przyszłość. Wskutek tego obecnie od czuwa się wielki brak towaru na targach, a przez to samo ceny na żywyce znacznie się podniosły. W związku z podniesieniem cen na żywyce, niewątpliwie w parze z tem muszą i ceny odpowiednio być kalkulowane na detaliczną sprzedaż mięsa, tuszów i wędlin. Na tem te właśnie powstały nieporozumienia pomiędzy wytwórcami mięsnych produktów, a Komisją Cennikową międzykrajową na terenie Baranowicz i naszego województwa, lecz w całym kraju w niektórych nawet miejscowościach Polski w związku z powyższymi okolicznościami, odbyło się szeregi strajków w branży rzeźniczej.

Niestety członkowie Komisji Cennikowej, nie licząc się z nadmiernymi następstwami chętnieby utrzymać niczem nieuzasadnione twierdzenie, iż cena żywyca wynosi tylko 1 zł. 30 gr. za kilogram żywej wagi, podczas gdy faktyczna cena żywyca za kilogram waha się od 1 zł. 50 gr. do 1 zł. 80 gr. Bronią się przed podobnym narzucaniem nam cen za żywyca trzody chlewnej, podczas gdy producent — rolnik pobiera znacznie wyższą, zwolaliśmy zebrać cechowe na którym uchwalono rezolucje do Pana Wojewody, a dla załatwienia zarządu wybrałszy delegata, który jednocześnie miał doręczyć rezolucje Panu Wojewodzie.

Na skutek tych poczynań, był delegowany przez Pana Wojewodę do Baranowicz przedstawiciel dla spraw apropracyjnych który miał za zadanie bezstronnie sprawdzić na miejscu na targowicy baranowickiej, faktyczny stan rzeczy. O wyniku jednak załatwienia przez wspomnianego Pana Przedstawiciela tej sprawy, dotychczas nie wiemy.

Zarząd Cechu zainteresował się bliżej prawdziwymi cenami na targowicy i ustalił, że w dniu 6 bm. wszystkie wieprze zostały sprzedane w cenie od 1 zł. 50 gr. do 1 zł. 70 gr. za kilogram żywej wagi.

Dla umożliwienia faktycznego sprawdzenia i w razie potrzeby policyjnego dochodzenia tych cen spisaliśmy odpowiedni protokół na podstawie świadectw pochodzenia zwierząt, ustalając imienny wykaz rolników — hodowców, którzy w każdej chwili gotowi będą zeznać wysokość pobranej należności za kilogram żywej wagi, nietylko z dnia 6 sierpnia r. b. w którym to dniu miało być bezstronne zbadanie cen na żywyca, lecz i z poprzednich targów. Uznając po naszej stronie całą prawdę, zaznaczamy, że gdy nowe cenniki nie będą ustalone na podstawie faktycznej ceny żywyca, wówczas będziemy „musieli, jako organizacja wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

SPORT

ŚWIĘTO KOLARZY WILEŃSKICH

W sobotę i niedzielę najstarszy wileński klub sportowy „Wileńskie Towarzystwo Cyklistów i Motocyklistów”, obchodząc będzie uroczystości 40-lecie swego istnienia oraz dziesięciolecie w Polsce Niepodległej. Czterdziestolecie — brzmie to przeko-nywująco. Przez blisko pół wieku wychowuje Wil. Tow. kadry kolarzy, będąc jednocześnie, zwłaszcza w okresie przedwojennym, instytucją nawskroś polską, pamiętającą o tem, że koniec-kiem jest, aby „w zdrowem ciele... zdrowy duch” panował jeśli się chce liczyć na dodatnie wyniki prac.

Nie będziemy tu teraz wliczać za sług T-wa ani podawać nazwisk osób najbardziej zasłużonych. Będzie na to czas po uroczystościach, podczas których zostanie to poruszone i omówione. Wszyscy interesujący się kolarstwem, a przez to samo rozwojem T-wa będą na uroczystości, sami więc będą mogli dowiedzieć się szczegółów ze sprawozdań i przemówień.

A będzie czołuchać. Czterdzi-ści lat pracy w warunkach wręcz nie-możliwych. Bez toru, bez szos nawet, bez zainteresowania się licznymi rzesz publicznosci, a więc bez imprez docho-dowych.

Nie zniechęciło to kolarzy wileń-skich i nie zaprzestali pracy. Zaciśnięli zęby i zdwoiwszy energię przełamali obojętność publicznosci i zniechęcenie słabszych na duchu kolegów. Zwycię-żyli. Dziś już, każda impreza (organi-zowana bodaj w odległości kilku kilo-metrów od Wilna), ściąga publiczność, a kwestja toru, jest kwestją najbliższe-go czasu.

Uroczystości jubileuszowe skrócą go niewątpliwie i będą momentem, od którego powodzenie nie będzie opusz-czać kolarzy, zwłaszcza, że nowoobra-ny zarząd energicznie wziął się do pra-cy, mając warunki coraz to lepsze.

Uroczystości, o których mowa, roz-poczęte zostaną wysłuchaniem Mszy Św. w kościele Św. Trójcy. Po złożo-niu wieńców na grobie Nieznanego Żo-lnierza i posileniu się u Sztetla uczest-nicy uroczystości wezmą udział w po-siedzeniu jubileuszowym (sala Tech-ników), podczas którego nastąpi wrę-czenie dyplomów jubileuszowych oso-bom zasłużonym dla rozwoju kolar-stwa oraz wspólna fotografia.

Po południu — zawody szosowe, 30-kilometrowe i wspólny obiad.

W niedzielę goście przybyli na uro-czystości i członkowie T-wa wezmą ud-ział w wycieczce do Trok. Po obiedzie goście zwiedzą miasto, poczem nastąpi gremjalne odprowadzenie ich na dworzec.

Jak się dowiadujemy w uroczysto-siach jubileuszowych wezmą udział delegaci wszystkich towarzystw kolar-skich Polski. (t)

RADJO WILEŃSKIE

Piątek dnia 15 sierpnia.
11,58: Sygnał czasu i hejnał krakowski.
12,05: Koncert popularny (płyty).
13,10: Kom. meteorologiczny.
16,40: Progr. dzienny.
16,45: Kom. dla żeglugi z Warsz.
16,50: Transm. z Warsz. pogadanka li-teracka w języku franc.
17,10: Koncert symfoniczny (płyty).
17,35: Transm. z Lwowa.
18,00: Koncert mandolinistów z Warsz.
19,00: Kom. LOPP.
19,15: „W świetle rampy” —nowości tea-tralne omówi Tadeusz Lopałewski.
20,15: Koncert symfoniczny z Warsz.
22,00: Feljeton z Warszawy.
22,15: Komunikaty i muzyka taneczna

Dźwiękowe kino „HOLLYWOOD” Mickiewiczza 22. tel. 15-28

„ZWIĘKOWE KINO CASINO WILKA 47. tel 15 47

ZE ŚWIATA

LUKULLUS ZWYCIĘŻONY

Sławny swego czasu, dzięki wspania-lym ucztom, jakie wydawał dla swych przy-jaciół, Lukullus, został na głowę pobity przez jednego z miliardierów Stanów Zje-dnoczonych.

Dzienniki amerykańskie podają, iż znany ze swej obłrzywnej fortuny król oleju u-zurzył z okazji urodzin swej córki bankiet, który go kosztował 150,000 dolarów, pod-czas gdy ucztą Lukullusa, według obliczeń jednego z dociekliwych badaczy staroży-mości, miała kosztować — po zamianie waluty rzymskiej na amerykańską — 9,000. A więc do wieńca rekordów amerykańskich przybył nowy listek.

W imię bezstronności należy zauważyć, iż znaczną część sumy, zapłaconej przez magnata amerykańskiego, pochłonęły podar-ki, jakimi obdarzył swych gości.

Przygotowania do bankietu zajęły trzy tygodnie czasu. Dla pomieszczenia zapros-zonych osób, a było ich 2000, musiano w hotelu, w którym miała odbyć się ucztą, przerobić całe dawa piętra. Powiększoną ad hoc salę jadalną wyłożono płytami z białe-go marmuru. W pośrodku ustawiono stoły w podkowie, dookoła specjalnie urządzonego wodotrysku, którego strumienie pod dział-a-niem wewnętrznej instalacji elektrycznej, grały różnobarwnymi efektami świetlnymi.

Zaproszenia na bankiet rozszano nietyl-ko elicie towarzyskiej Nowego Yorku, lecz i wielu znanym osobistościom starego ładu, wśród których nie zabrakło i kilkunastu przedstawicieli płci pięknej, ozdób salo-nów paryskich.

Podczas uczy, która rozpoczęła się o godz. 12-iej w nocy, przygrywały ukryte na galerji trzy orkiestry. Menu składało się z 12-tu najwyszukanych dań, koroną jednak sztuki kulinarnej był stylowy zamek staro-żytny, misternie zbudowany z lodów, wa-żący około 40 kg. i podany na obłrzywnej srebrnej tacy, niesionej przez pięciu służ-ących.

Nie minęło jeszcze wrażenie, wywołane wspaniałym deserem, gdy rozpoczęła się nowego rodzaju atrakcja. Ukryty w jednej z misz aparat projekcyjny zamienił w jednej chwili białe ściany marmurowe w czującej obrzyd palmy, oddany z taką prawdą i artystem, iż złudzenie rzeczywistości było kompletne. Nie zdążyło minąć jeszcze to pierwsze wrażenie, a ogród palmowy u-stąpił miejsca słonecznemu kraobrazowi egzo-tycznego wybrzeża. Wreszcie, aparat pro-jekcyjny przeniósł gości do lśniącej galerji lustrzanej Wersalu. Poczem rozpoczęły się różne atrakcje taneczne, wokalne i t.p.

Goście otrzymali na pamiątkę kosztowne podarki a przyjaciółki panii domu, w lic-zbie czteremastu, każda po luksusowym samo-chodzie.

TWOJE DZIECI UCZĄ SIĘ W OJCZYSTYM JĘZYKU, CZYŚ POMYŚLAŁ O TRAGEDJI MATEK, KTÓRYM OBCA SZKOŁA WYKRADA DUSZĘ DZIECKA?
Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą”, na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obcho-du 25-lecia Walki o Szkołę Polską

Dziś! Wielki dramat erotyczny. „PIEKŁO ZAZDROŚCI” w rol. główn. N. H. SZLETTOW i HERIOT MABEL. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.20.

Dziś! Przebój dźwiękowy! Cud najnowszej techniki! „BIAŁE CIEŃIE” Dźwiękowo-spiewne arcydzieło drama-tyczne. Wzruszająca opowieść miłosna. Nad program: Rysunkowy dodatek dźwiękowy „Paromunt'u”. Na 1-szy seans ceny zniżone. Początek seansów o g. 4, 6, 8 i 10.15. W dniu świąt, o g. 2-ej. Dla młodzieży dozwolone. Wkrótce przeboje dźwiękowe: „Walc miłości” i „Niebezpieczny romans”

ROZNE

Plan majątko-ziemskich, parcelacji oraz wszelkie prace miernicze wykonuje mierniczy przysięgły **Włodzimir Zajt** Baranowice, Sadowa 11 telefon 222.

Do sprzedania ponter niemiecki, 2-gie pole z gwarancją i dubeltówka. Piłsudskiego Nr. 54.

Arytmometr używany, lecz w do-brym stanie kupimy za gotówkę zaraz. Zgło-szenia Księgarnia—Po-stawa.

Do wynajęcia fortepian, dobrej marki, niedrogi, wiadomości w Adm. „Słowa” pod C. A.

50 morgów z materjałem na bu-dynki bardzo dobrej roli sprzeda Letniko Marcinkowice koło No-wego Sącza poczta Kłęczany. Okolica oro-za, rzeka Dunajec, stacja kolejowa tartak w miejscu.

Oszczędności swoje złote i dolary niokuj na wysokie oprocentowanie. Go-tówka twoja jest zabe-zpieczona złotem, sre-brem i drogiemi kamie-niami. Wil. Tow. Handl. Zastawowe (LOM-BARD) Plac Katedralny Biskupia 12 Wyda-je pożyczki pod zastaw: złota, srebra, brylan-tów, futer, i t. p. — 8

KOSMETYKA
GABINET RACJONALNEJ KOSMETYKI LECZNICZEJ WILNO, MICKIEWI-CZA 37 m. 4.
Urode — kabelek konserwa-cyjnych, do kos-kuł, odzież, swaw-nej skóry i braku. Masz-tywarzy i ciała (panie). Sztuczne opalanie cery. Wypadanie włosów — zapieć. Najnowsze za-dobyce kosmetyki racjo-nalne. Maksymowicz St. Ludwiskiej i Boni-fraterskiej 14—2.

LOKALE
Mieszkanie z 3 pokoi, kuchnią i wygodami do wynaję-cia. Popławska 29.

Mieszkania o 2 pokojach lub je-den z kuchnią po-szukuję za niewysokie komorne w rejonie Mickiewicza—Lwowska koncertowy, krótki nie-Oferty kierować Kal-drogo do sprzedania. waryjska 22 Bielska. Łaskawe zgłoszenia w Adm. „Słowa” pod C. M.

Mieszkanie Bona do 2letnie-go chłop-ryzynie, Sosnowa 23 czyka, na wieś, skrom-nych wymagań, z syci-em, ręczne roboty, potrzebna wiadomości do poniedziałku wie-z z używalnością kuchni czór. Benedyktyńska 2 z osobnem wejściem z pokój 15. Pensjonat do elektrycznością do wy-3-iej do 7-iej po poł. nącja. Miła 12 m. 2.

Fortepian do 2letnie-go chłop-ryzynie, Sosnowa 23 czyka, na wieś, skrom-nych wymagań, z syci-em, ręczne roboty, potrzebna wiadomości do poniedziałku wie-z z używalnością kuchni czór. Benedyktyńska 2 z osobnem wejściem z pokój 15. Pensjonat do elektrycznością do wy-3-iej do 7-iej po poł. nącja. Miła 12 m. 2.

Koncert popularny. W piątek 14 sier-pnia r. b. o godzinie 8 m. 30 wieczorem w Parku Sportowym im. gen. Żeligowskiego (awejście z ul. Syrokomli) odbędzie się kon-cert popularny pod dyrykcją R. Rubinszta na przy współudziale słynnej artystki ope-ry warszawskiej i scen zagranicznych Olgi Olginy. Anons: — W niedzielę 16 sierpnia r. b. o godz. 8 m. 30 wieczorem Musia Daj-ches wystąpi w Parku im. gen. Żeligowskie-go.

CO GRAJĄ W KINACH?
Casino: Białe cienie.
Stylowy: Pierwszy pocałunek (czyli Pla-ga Ameryki).
Hollywood: Piekło zazdrości.
Heliós: Człowiek, który szuka mordercy.

WYPADKI I KRADZIEŻE
— Zajęcie na ul. Zawalnej. Koło szpi-tala Żydowskiego gromadzą się co dnia bez-robotne-kobiety, oczekując na zaanga-zowanie ich do pracy. Przedwczoraj wie-czorem jakiś nieznamy omówił 10 kobiet na wyjazd na wieś do robót rolnych. Nie zgodo-niło się jednak co do wynagrodzenia, co wywołało awanturę i bezrobotne chciały po-bić swego niedołężnego pracodawcę. Zajęcie zlikwidowała policja.

— Zamach samobójczy. W dniu 12 bm. Borowski Witold (Lwowska 73) w celu pozabawienia się życia wypił esencji oc-

Fabryka i skład mebli W. Wilenkin i S-ka
Spółka z ogr. odp. Wilno, ul. Tatarska 20, dom własny, Istnieje od 1843.
Jadalnie, sypialnie, salony, gabinety, łóżka nielowane i angielskie, kreden-cy, stoły, szafy, biurka, krzesła dębo-we i t. p. Dogodne warunki i na raty.

JOHN HUNTER
JENNY—DETEKTYW
O czem miała rozmawiać z nim? Prosić, aby zamieszkał gdzieś na wsi, pod Londynem, a ona będzie mu przysyłać pieniądze na życie? Czy pora-dzić, aby oddał w jej ręce swoją przy-szołość i zaufał inspektorowi Carion? Nie, najważniejszym było przekonać się, że on nie miał nic wspólnego z ban-dytami. Ale czy miała zapytać odra-zu? W jakich słowach?
Jenny nie mogła się zdecydować, jak rozpocząć rozmowę z ojcem. Prze-dewszystkiem pragnęła go zobaczyć, przytulić się do niego, do tego ojca, któ-rego tak bardzo kochała. Ze łzami wzruszenia, przeszła przez most na rzece i znalazła się na szosie do Stai-nes. Zbliżała się dziesiąta wieczór. Dwuosobowy samochód czekał na nią na uboczu. Człowiek, siedzący koło szofera, wydał rozkaz:
— Ona już jest. Dajmy jej kilka mi-nut czasu, a potem jedź za nią. Kiedy-dam rozkasz, zatrzymasz się przy niej. Teraz zaczekaj chwilę żebym mógł przesiąść na tylne siedzenie...

TRZY RYWALIZUJĄCE AUTA
Siedząc za szoferem, Hogan wy-jrzał poza siebie przez małe okienko. Na drodze panował wielki ruch. Lud-zie wracali z kinematografów i do pracy autami, tramwajami i pieszo. Hogan wpatrywał się pilnie w ciem-ności, szukając wrogów.

towej. Pogotowie odwoziło desperata w sta-nie bardzo ciężkim do szpitala żydowskiego.

— **Kradzieże.** W nocy z dnia 11 na 12 bm. z mieszkania Symonowicz Doby mież-na ni sprawy skradł garderobę męską i dam-ską łącznej wartości 300 zł.

Smiechównie Marij (Sokoła 12) skra-dziono garderobę damską, zegarek męski czarny oraz 50 zł. gotówką łącznej warto-sci 100 zł. Sprawca kradzieży Janonis Iwa-rys, bez stalego miejsca zamieszkania, po dokonaniu kradzieży zbiegł. Poszukiwania zarządzone.

Z dziedzica domu nr. 34 przy ul. Fab-rycznej na skodę Jurewicz Piotra skra-dziono błachę wartości —15 zł. Ustalono, że kradzieży tej dokonał Bartoszewicz Tomasz, (Wileńska 25), którego ze skradzioną bła-cha zatrzymano.

Z POGRANICZA.
— **Zastrzelenie przemysłnika.** Na odcinku Lordzie patrol KOP, zatrzymał 4 przemy-słowników. Trzech z nich zdołało zbiec do Li-twy, jeden zaś padł od kuli tuż nad granicą.

— **Pożar lasu.** Koło Iwienica spłonęło do-szczętnie 50 ha młodego lasu.

BARANOWICZE.
— **Tragiczna śmierć robot-nika.** W młynie wodnym we wsi Bogusze gminy jastrzębskiej robotnik zatrudniony w tymże młynie dostał się przez nieostrożność między tryby kół transmisyjnych, które zmiądzły ciało nieszczęśliwego. Śmierć na-stąpiła natychmiast.

WISZNIEWO.
— **Uratowani z pożaru.** Podczas pożaru we wsi Jarno, gm. wiszniewskiej (Wilej-ka) żołnierz KOP Buczański wyratował z płonącego domu troje dzieci.

— Nie śpiesz, Harri. Mamy czas. nie mam zamiaru łapać ją po tej stro-nie wyspy. Za dużo tu ludzi. Rozu-miesz?
Harri. nie odwracając się, wycedził przez zęby:
— Widzisz tą czarno - żółtą ma-szynę sportową, która przylepiła się do nas z tyłu?
— Gdzie?... Aha! Widzę... Jakiś drab stara się nas dopędzić, ale boi się wyjechać na środek szosy. Nic mnie to nie obchodzi.
Harri zamilkł. Hogan przypatrywał się uważnie drodze.
— A tam jeszcze jedna maszyna. Porządna, zamknięta limuzyna, — mruknął. — Jedzie za nami. Cóż, nie możemy jej tego zabronić: po szosie każdy może jechać, jak mu się podo-ba.
Harri nie odpowiedział nic, ale po chwili zapytał:
— Hoganie, a może to Sarn jedzie za nami?
— Co? Sarn? Skąd on może wie-dzieć, że my tu jesteśmy?
— No, niewiedomo! Znam Sarna, to sprytna bestja. Pracowałem z nim i wiem, że ma rozum i kombinuje wszyst-ko momentalnie. Co to będzie, jeżeli on naprawdę nas śledzi? Czy nie mógł ukraść gdzieś tej czarnej maszyny? Cały wieczór trzyma się ta maszyna naszego ogona, a to mnie się wcale nie podoba. Mówię ci, że to Sarn. Go-tów jestem głowę dać, że to Sarn..
— Daj spokój! Czy to mało takich samochodów wódczy się po Londynie? Co tu może robić Sarn? Ze strachu widzisz Sarna na każdym kroku! Je-żeli to nawet jest Sarn, cóż on może nam zrobić?

— No, niewiedomo!... Hogan zamilkł.
— Hm, — mruknął po pewnym cza-sie, — przekłete auto wlecz się cią-głe za nami! A, no, dodaj gazu Harri.
Harri posłusznie nacisnął ekscelator i auto skoczyło naprzód. Za niemi zapaliły się jaśniejsze fary samochodowe, oświetlając drogę białym światłem.
— Do diabła! — zagrzytał zębami Hogan. Trzymaj się bliżej chodnika. Za palili latarnie nie w porę. Trzech bę-dzie łapać dziewczynę przy takim świetle!
Samochód bandytów i droga przed nimi była zalana światłem. Oślepią-ące promienie padały na smukłą postać Jenny.
Zaczekał, — rozkazał Hogan, — daj im przejechać naprzód. Harri za-hamował. prawie wjeżdżając na chod-nik. Czarno - żółty samochód minął ich. Przy kierownicy siedziała dama.
Hogan zaklął przez zęby:
— Trzeba zabronić przekłętym ba-bom prowadzić auta! Oślepią, jak głu-pia, swojemi latarniami! Poco jej ta-kie światło, nie rozumie!
Harri ruszył naprzód. Czarno-żółty samochód zwolnił biegu i latarnie na-gle zgasyły.
Jenny szła chodnikiem, nie podej-rzując manewrów, które odbywały się za jej plecami. Tylko, kiedy znalazła się nagle w smudze silnego świa-tła elektrycznych far, instynktownie cofnęła się pod ściany domów. Zdawało się jej, że to jaskrawe światło skierowane jest umyślnie na nią, aby wyodrębnić ją z tłumu przechodniów. Zła była na tego głupca, który rzucił sno-py światła na chodnik: ojciec będzie się bał wyjść na oświetlone miejsce.

Mogliby go przypadkowo rozpoznać policjanci lub detektywi...

Hogan i Harri minęli czarno - żół-te auto, które zatrzymało się nagle przy chodniku. Harri nie mógł się powstrzymać od okrzyku: „Hej, wy tam, nie możecie zmniejszyć światła?” — Siedząca przy kierownicy dama roze-smiała się wesoło.

I znów błysnęły oślepiająco latar-nie.
Sytuacja stawała się nieznośną. Nie można było porwać Jenny w takim o-świetleniu.
Jenny też była w rozpaczy: ojciec stanowczo nie mógł się ukazać na dro-dze, przy takim świetle!

W odpowiedniej odległości za dwo-ma samochodami siedział w swej li-muzynie Sarn, a obok niego Tretano.
— Boję się podjechać do niej! — zauważył Sarn, przyglądając się ma-newrom samochodu Hogana. — To światło tak im przeszkadza. Ciekawa rzecz, kto to tak bawi się farami.

— Jakaś baba, cieszy się, że umie zapalać i zmniejszać światła! — wru-szył ramionami Tretano, widząc siedzą-cą przy kierownicy kobietę.

— To dziwne! — mruknął Sarn. — Dlaczego ona zapala latarnie zawsze wtedy, kiedy Hogan podjeżdża do pa-nienki? Kiedy inne samochody przeje-dzają obok, nie robiąc nic. Nie, to nie takie proste!

Billy Tretano milczał. Im bliżej po-znawał Sarna przy pracy, tem więcej zachwycał się jego szybką orientacją i zdolnościami.

— Ależ tam jest jakaś pani... — próbował zaprzeczyć, bez przekonania.
— To cóż stąd? Czy baby nie pra-cują w policji? Skąd wiesz, że Carion,

albo kilku szpieci nie siedzi na podo-dze w aucie, tak, że ich nie widzimy? Trzeba wiać, póki czas, Billu.

Wychodzi stąd, że panienska wcią-gnęła Hogana do pułapki?...

— Nie, Carion śledził ją. O to tyl-ko chodzi. Znalazł ją i od tego czasu nie opuszcza z niej oczu!...

— Rozumiem, — mruknął Tretano, — i jeżeli Trent zjawi się, to nie Ho-gan dostanie go w swoje łapy, a sam Carion...

— Naturalnie, — potwierdził Sarn.
— Patrz!... Latarnie zgasty nagle i we-wnątrz czarno-żółtej maszyny błysnął czerwony ogieniek. Kobieta-szofer za-palała papierosa.

Przed nią Harri szepnął do Hogana: — Spróbujemy?
Hogan odburknął że złością:
— Ten samochód za nami dopę-dzi nas. Nie wiem, co robić?
Sarn uśmiechnął się i tracił tokiem Tretano.

— To Carion, na moją duszę! Je-go sposób. Ma głowę, chłop!.. Ciekawa rzecz, co będzie dalej?

Billy Tretano wcisnął się w ką-t samochodu. On nie lubił spacerów na brzegu wulkanu i wolały zaprzestać niebezpiecznej i bezpodnej gry.

Hogan tymczasem zdecydował się: — Jedź naprzód i powiedz dziew-czynie, że ojciec czeka na nią w Stai-nes, zanim się obejrzy, chwycimy ją do auta. Jeżeli maszyna będzie szła za nami, rzucimy dziewczynę i podstrze-limy ją od tyłu. Szkoła, że nie mamy kulmiotów! Jąbym ich nauczył bawić się latarniami!...

— Ty sam, lepiej, rozmów się z dziewczynką. — odpowiedział Harri. — Już w takiej sprawie lepiej, żebym nie